

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 80 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 80 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
piętno lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz piętowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.

najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać, pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541. Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASIOLEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę

na październik — kwartał IV.

O rozszerzenie autonomii.

(Przemówienie dra Adama na posiedzeniu Sejmu w 22 bm.)

Wysoki Sejmie!

Wniosek, którego uzasadnienie przypadło mi dziś w udziale, należy do grupy wniosków, mających na celu pogłębienie i utwierdzenie tych praw autonomicznych, jakie dzisiejszemu naszemu Sejmowi przysługują, oraz uznanie zasady równorzędności naszego Sejmu z parlamentem. Stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, postanowiło sobie, jako jedno z naczelnych zadań dążenie do zdobycia dla społeczeństwa naszego w państwie austriackim warunków wszechstronnego i samodzielnego rozwoju narodowego przez taką zmianę stosunku państwa do Galicji do monarchii, która, nie pozbawiając nas wpływu na politykę państwa i nie odbierając nam możliwości zwiększenia tego wpływu, zapewniła krajowi przedewszystkiem samodzielną autonomię finansową i gospodarczą, samodzielną administracyjną we wszystkich dziedzinach publicznego życia, niemniej samodzielną kierownictwo spraw, związanych z wychowaniem i oświatą publiczną.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że uzyskanie takiej samodzielnosci w pełnym zakresie zależy nie tylko od zmiany statutu krajowego, ale także od zmiany ustawy zasadniczej, zmiany konstytucji, uwzględniającej historyczną i przyrodzoną odrębność poszczególnych części składowych państwa, a w szczególności naszego kraju.

Sądzimy, że warunki, sprzyjające tego rodzaju radykalnym zmianom, w chwili obecnej jeszcze nie nadeszły, to jednakże nie przeszkadza, ażebyśmy nie mieli i nie powinni byli dążyć w granicach dzisiejszego ustroju państwowego do tego rodzaju zmian, któreby nam przynajmniej częściowe rozszerzenie i utwierdzenie praw autonomicznych Sejmu mogły zapewnić.

Nie dajemy więc wnioskiem naszym do wyodrębnienia Galicji, do jej pełnej samodzielnosci, pragniemy tylko w ramach dzisiejszego prawnopństwowego stosunku Galicji do państwa wyzyskać to, co z zasady równorzędności Sejmu z parlamentem wyzyskać należy i potrzeba.

A ta zasada równorzędności jest, co należy stwierdzić — w pewnym stopniu szerzej uznana w ustawach zasadniczych państwa na korzyść sejmów, aniżeli w naszym własnym statucie krajowym.

Pochodzi to niewątpliwie stąd, że statut krajowy, narzucony nam w r. 1861, sprzeczny z dyplomem październikowym, stanął także w pewnej sprzeczności w intencjach swoich z ustawami zasadniczymi z roku 1867, w których, dzięki staraniom ówczesnych postów polskich, udało się pewną bardzo wielką część spraw Sejmom krajowym na równi z parlamentem przekazać.

Dość wspomnieć § 11 ustawy o reprezentacji państwa, który wylicza sprawy, należące do parlamentu, jednakże zastrzega wyraźnie, że ustawodawstwo w szeregu innych spraw należy do Sejmów.

Sądzimy, że jest rzeczą i obowiązkiem Sejmu postarać się o to, ażeby to, co w ustawach zasadniczych w ogólności jest powiedziane było wyraźnie zaznaczone w statucie krajowym, ażeby te prawa na podstawie ustaw zasadniczych nam przysługujące, nie mogły być zmienione jednostronnie przez parlament na podstawie kwalifikowanej większości — lecz by taka zmiana musiała pociągnąć za sobą również zmianę w statucie krajowym.

Wniosek, do którego uzasadnienia głos zabrałem, dotyczy zmiany § 19 i 37 statutu krajowego.

§ 19 w obecnym brzmieniu nadaje sejmowi prawo obradowania i stawiania wniosków: a) w przedmiocie obwieszonych powszechnych ustaw i urzędzeń ze względu na ich szczególne oddziaływanie na dobro kraju, b) w sprawie wydania powszechnych ustaw i zarządzeń, których wymagają potrzeby i dobrobyt kraju; do czynienia propozycji we wszystkich przedmiotach, co do których rząd wzywa jego rady.

Niewątpliwie więc Sejm na podstawie brzmienia tego paragrafu ma prawo interesować się zajmować się, obradować, stawiać wnioski, a zatem i krytykować w zakresie ustaw powszechnych państwowych i urzędzeń państwowych, które na podstawie tych ustaw zostały wprowadzone. Niema tam jednak dotychczas wyraźnego stwierdzenia, że sejm ma prawo kontroliowania tych urzędzeń — i to jest właśnie minimum które w wniosku naszym żądamy. Dodatkowy ustęp przez nas proponowany jest następujący: (czyta.)

„Sejm powołany jest do kontroliowania całej działalności państwowych władz administracyjnych (szkolnych, skarbowych) i ich organów zapomocą środków regulaminem sejmowym wskazanych, a w szczególności państwowych władz administracyjnych, działających w kraju, niemniej do pociągania namiestnika do odpowiedzialności za wszelkie naru-

szczenie ustaw. Sejm ma przeto prawo interpelowania namiestnika we wszystkich sprawach, dotyczących rządowej działalności jego i działalności podwładnych mu organów, badania aktów administracyjnych państwowych władz kraju, — domagania się od namiestnika wyjaśnić co do wnoszonych petycji, — mianowania komisji, którym ze strony namiestnika ma być udzielona potrzebna informacja, wreszcie wyrażania swego zapatrywania na działalność namiestnika i podwładnych mu organów w formie adresów lub rezolucji.

Odpowiedzialność namiestnika wobec Sejmu określi bliżej osobna ustawa“.

Kwestya odpowiedzialności namiestnika stoi w związku z tem zasadniczym naszym stanowiskiem uznawania równorzędności Sejmu z parlamentem.

Nie potrzebuję chyba zapewniać, że wniosek nasz, domagający się odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem nie zawiera w sobie ostrza osobistego, ostrza zwróconego przeciw osobie choćby obecnego namiestnika.

Wiemy o tem, w jak trudnych warunkach objął namiestnik stanowisko swoje w kraju — wiemy, że wprowadziło go na to stanowisko poczucie odpowiedzialności i obowiązku obywatelskiego — toż jestem przekonany, że obecny namiestnik, zarówno jak poprzednicy jego, uznawać będzie faktycznie tę odpowiedzialność swoją przed Sejmem, jakkolwiek prawnie nie sankcyonowaną — uznawać będzie osobiście właśnie na podstawie tego poczucia obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności nietylko przed władzą, której z urzędu podlega, ale także przed społeczeństwem, krajem i Sejmem. (Brawo.)

Jednakże nie o to nam chodzi, aby daną osobę pociągnąć do odpowiedzialności, ale o zasadę, ażeby Sejm miał prawo także samo wobec przedstawiciela rządu, jako państwa wobec przedstawicieli rządu centralnego.

Sądzimy bowiem, że postanowienie takie należy do postanowień fundamentalnych, mających na celu utwierdzenie autonomicznych praw Sejmu. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Sądzimy, że dopiero wówczas, gdy Sejm będzie miał prawo egzekutywy zastrzeżone w statucie krajowym, jeżeli będzie miał prawo pociągania rządu w osobie namiestnika do odpowiedzialności za ewentualne nadużycie ustawy, że dopiero wówczas i sama autonomia stanie się ciałem: znaczenie tej autonomii będzie należycie w społeczeństwie zrozumiane. (Okłaski.)

Nie określamy bliżej tej odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, pozostawiając unormowanie jej osobnej ustawie, która w następstwie tego musiała być wydana.

Deotyma.

(1834—1908)

Skarbie wieków, polska mowol
Tyś jest czarą brylantową,
Gdzie młódz usta spragnionemi
Pije miłość polskiej ziemi.

Skarbie wieków, polska mowol
Ty jesteś lutnią spiżową,
Na której myśl wiecznie żywa
Hymny prześlizgnie wygrywa.

Skarbie wieków, polska mowol
Tyś jest trumną kryształową,
Gdzie uśpiony naród święty
Zamknął swych pamiętek szczęty.

Z tego skarbu wieczystego piła i ona miłość ojczyzny i na tej lutni spiżowej wygrywała wszystko, co w duszy jej drgało, i w mowie rodzimej zamykała pamięć przeszłości dostojnej i świetnej. Orężem dla niej było słowo i czynem, niosła je uroczystie przed naród cały i kapłanką mu była zawdy.

Ukochanie poezji wyniosła z rodzicielskiego domu. Matka jej, Nina z Zółtowskich, była osobą bardzo wykształconą i słynącą z dowcipu, towarzyskości i daru podniecania i jednoczenia umysłów; ojciec, Wacław, „zawsze pogodny, zawsze sprawiedliwy, zawsze niezachwiany w zasadach religii, obowiązku i obywatelstwa“, udzielał córce sam pierwszych nauk, gdy później matka czytywała z Jadwigą różnych myślicieli i poetów, komentując ich samodzielnie.

Ojcu zawdzięcza Jadwiga Łuszczewska wiele: on nadawał jej kierunek, tajemniczo podawał we snach

wróżebnych sztandary“, był rodzicem jej ducha. We wstępie do „Wandy“, który mu poświęciła, mówi:

„...Są tu natchnienia, żywcem wyszłe z duszy Twojej:
Z tej duszy, gdzie ślub wzięły Poezja i Cnota,
Sypałeś mi bez liczby szczerze płatki złota...“

Oboje Łuszczewscy silnie oddziaływali na ruch umysłowy Warszawy wieczorami poniedziałkowymi. Skupiała się tam — mówi Hajota — „i arystokracja i duchowieństwo i ciężka armia profesorów i lekki hufiec cyganerii literacko-artystycznej i sfery urzędniczej i — rzecz niesłychana na owe czasy — paru przedstawicieli przemysłu“.

W tej atmosferze wznosiła się Jadwiga Łuszczewska. Jak silnie ta atmosfera oddziaływała na młodociany umysł dziewczęcia, świadczy fakt, że dziewięcioletnie dziecko wspólnie z siostrą Kazimierą (Komierowską, znaną pod pseudonimem Jolanty) wydawało od 1843 do 1849 r. miesięczne piśmiśko „Pszczółka“, gdzie ogłaszało swoje wierszyki, rzecz znamienne, humorystyczne przeważnie.

W szesnastym roku przeszła ciężką chorobę, że zdawało się, zdolności poetyckie zanikną, jak zamarły zdolności do muzyki. Były to jednak złudzenia: Łuszczewska popadała w zamyślenie, w którym kształtował się jej umysł i poważniał. Drobnostka jakaś skłoniła ją do napisania poematu: „Krucyaty“. Poemat zyskał ogólny poklask, a ojciec zachęcał gorąco córkę do „gadania wierszami“, jak w dzieciństwie.

17 maja 1852 r. po raz pierwszy wystąpiła Deotyma z improwizacją na wieczorze poniedziałkowym w obecności Tyszyńskiego, Keniga, Komorowskiego i innych. Na zapytanie Komorowskiego, co to jest improwizacja, odpowiedziała wierszem, że zżwot cały jest improwizacją wypowiadaną w czynach; szczęśliwym jest ten, komu się ono układa wedle rytmu sumienia i kto z życia umie poemat uczynić.

Odtąd występowała częściej i stała się najsilniejszą poniedziałkowych wieczorów atrakcją, póki ich wypadki styczniowe nie przerwały. Improwizacje wygłaszane już to w kraju, już to na emigracji zyskiwały poklask ogólny i przysparzały poetce niebawo rozgłos i uznanie rzetelne.

Prasa powitała poetkę entuzjastycznie. Stare bogi, stracone z Parnasu, Kajetan Koźmian, Franciszek Wężyk, Franciszek Morawski, błogosławieństwo jej stały i „serce do oddania czci“. Krasieński prorokował jej postannictwo i twierdził, że „to nie dziewczę mówi, to przez dziewczę mówi“. Mickiewicz poświęcił jej znany wiersz, wyrażając się, że improwizacja Deotymy —

To nie marnej błyskawicy,
To natchnienia ogień szczerzy;
To skowronka drzące kręgi,
Co tam kwili gdzieś wysoko.
To silny polot orlicy.
Co — pewna swojej potęgi —
W nadchmurne szybuje sfery
Zajrzeć słońcu oko w oko...

W czasie improwizacji popadała Deotyma w ekstazę, zebrany udzielał się nastroj głęboki, surowy, i on pozostawał po improwizacji, przechodząc niekiedy w głuche przynębienie. Sama improwizacje swoje uważała za wyższy stopień natchnienia, nie za szat czy odurzenie, ale za dojsię do stanu wyższej jawy, w której człowiek jaśniej widzi, ściślej rozumuje i lepiej przypomina, niż w normalnych warunkach.

Tematy do improwizacji czerpała Deotyma z życia i z książek. Zarówno geografia, astronomia, historia, botanika, mineralogia — jak opsy podróży, teoria i historia, dostarczały jej treści do utworów, które wypowiedziane, częścią poginęły, częścią zostały opublikowane w „Improwizacjach i poezjach“, których dwa spo-

Chodzi nam o stwierdzenie zasady, aby Sejm takie same miał prawo wobec rządu, reprezentowanego w osobie namiestnika, jakie przysługuje parlamentowi wobec członków rządu centralnego.

W związku z tą zmianą, jaką proponuję w § 19, jako konsekwencya, jako wykonanie do pewnego stopnia szczegółów tej zasady, przedstawia się zmiana § 37 przez nas proponowana, a mianowicie, aby Sejm „miał prawo zażądać obecności namiestnika lub komisarza rządowego przy obradach, oraz domagać się od niego wyjaśnień”.

„Na interpelacje posłów może namiestnik lub komisarz odpowiadać natychmiast, przyrzec odpowiedzieć na następnym posiedzeniu lub odmówić odpowiedzi z podaniem powodów”.

„Posłowie mają prawo żądać otwarcia rozprawy nad odpowiedzią namiestnika, lub komisarza rządowego”.

Dwa ostatnie ustępy są tu przeniesione z nowego regulaminu sejmowego, nie są więc pod tym względem nowymi, nowością formalnie jest ustęp pierwszy, a to o tyle, że dziś namiestnik lub komisarz rządowy podług obecnego postanowienia statutu ma prawo jawić się i zabierać głos w Sejmie, ale Sejm nie jest do zażądania ich obecności uprawniony. Ten ustęp nie potrzebuje chyba bliższego uzasadnienia.

Wysoka Izbo! Grupa wniosków, do której i ten wniosek należy, nie jest w tej Izbie nowością, niejednokrotnie pojawiały się z tej strony Izby zasadnicze żądania, idące w tym samym kierunku, a wyrazem ich był także postawiony tamtego roku przez p. Głabińskiego wniosek analogiczny, który — co z żalem zaznaczyć trzeba — nie doczekał się nawet drugiego czytania, lecz uonął w komisji.

Nie sądzę, ażeby było wskazaniem w ten lekceważący sposób i w obecnej sesji żądania naszymi wnioskami objęte traktować — sądzę, że Sejm obecny tembardziej, że przystępuje do rozszerzenia podstaw swego bytu w społeczeństwie, z tem większą troską o rozszerzenie praw mu należnych dbać powinien i powinien troskę tę przekazać Sejmowi nowemu, który na szerszych podstawach oparty będzie. A gdy, co przypuszczają należy, szerokie warstwy społeczeństwa znajdują w tym Sejmie swych przedstawicieli, wówczas ten wielki program autonomiczny z żywiołową siłą w tej sali się odezwi i domagać się będzie rychłego urzeczywistnienia. Nie pragnąłbym, aby obecny Sejm, jakkolwiek jeszcze kuryalny, pod względem troski o autonomię Sejmowi przyszłemu dał się wyprzedzić. (Huczne oklaski).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej.

Program polityki narodowej na Litwie.

Polskie stronnictwo demokratyczno-narodowe na Litwie wystąpiło z odwołaniem, w której formuluje szczegółowy program polityki narodowej w tej dzielnicy. Program ten jest utrzymany ściśle w granicach ogólnych zasad i wskazań politycznych demokracji narodowej, zastosowanych do miejscowych stosunków litewskich, bardzo zawiłych i niekorzystnych z punktu widzenia polskiego interesu narodowego.

Stosunki na Litwie różnią się bardzo od tych, które istnieją w Królestwie. Ludność polska, w jednych okolicach bardzo silna, w innych silnie przerzedzona, nie posiada w kraju przewagi liczebnej. Jest tylko jedną z grup mniejszości, na równi z Litwinami i w znacznej części zmoskwiczonymi Białorusinami, do których, jako czwarty czynnik narodowy, dochodzą jeszcze licznie osiadli po miastach i miasteczkach żydzi.

re tomy się ukazały. Jakkolwiek wrzusań osobistych i własnych uczuć poetka nie uwydatniała, starając się być przedmiotową, to jednak w improwizacjach nie brak miejsc silnych, żywych drgnień uczuciowych, żywego podkreślenia uczuć ogólniejszych, odnoszących się do narodu i ludzkości.

Improwizacje na ogół oddziaływały najpotężniej: wszędzie w Polsce i na obczyźnie Deotyma była wita na entuzjastycznie i owacyjnie podejmowana. I też jako improwizatorka pozostanie przedewszystkiem w pamięci narodu.

Niewątpliwie poetyckiej spuścizny ogrom zostawiła po sobie, niewątpliwie znajdują się tam perły naszej poezji, do serca społeczeństwa jednak jej poezje nie przeniówily tak żywo, co improwizacje.

Dorobek poetycki Deotymy upowija się głównie około jednej myśli: przedstawienia „Polski w pieśni”. Ponoś w dzieciństwie snuły się jej te plany, którym ona w rzeczywistości poświęciła żywot cały. Pierwsze próby opracowania autorki nie zadawały; aby dokonać ukochanego dzieła, podjęła gruntowne studia historyczne, odnoszące się do wszystkich epok omawianych.

O epopei narodowej nie marzyła: chodziło jej o wskazanie zasadniczych idei, wskazanie posłannictwa Polski, które ujawniały się od zarania naszych dziejów, a u Deotymy znalazły swój wyraz w poematach, od „Lecha” począwszy do „Sobieskiego”.

Najwięcej poświęciła pracy czasom przedhistorycznym. „Lech”, „Wojna obrzymów”, „Dwunastu wojen”, „Wyszmir”, opowiadający bajeczne panowanie Lechitów na morzu, dzieje „Krakusa i Wandy” i nieopublikowany „Piast”; — tak wiele nie poświęcała żadnej innej epoce, ani (nieogłoszonej) „Jadwidze”,

Z tymi stosunkami wszelka polityka praktyczna, mająca na celu nie tylko efekt zewnętrzny lub podniecającą agitację, lecz osiągnięcie realnych korzyści, liczyć się musi. Czyniły to też wszystkie stronnictwa polskie, które w ostatnich latach działały na Litwie. Ale, unikając zbyt jednostronnego zaznaczania praw swoich i występowania z żądaniem, które byłyby uzasadnione historycznie, lecz w warunkach teraźniejszych skazywałyby z góry wszelką akcję polityczną na bezpłodność, popadano w błąd przeciwny: zbyt dużą pohopność do ograniczania swoich wymagań, ustępliwość dla polityki rządowej lub żywiołów innoplemiennych, zacieranie charakteru historycznego kraju oraz roli, jaką odgrywała i może także dziś odegrać w nim ludność polska, lekceważenie, a nawet świadome ignorowanie związku z resztą narodu.

Przeszło czterdziestoletni okres strasznych prześladowań pod brutalnymi rządami Murawiewów, Orzewskich, Klingenbergów, w połączeniu ze skasowaniem wszelkich instytucji polskich oświatowych, kulturalnych i społecznych, zupełnym brakiem prasy polskiej i z trudnością utrzymywania stałych związków z Królestwem, pozostawił na Litwie bardzo głębokie ślady. Wyrosło w tym ciężkim ucisku pokolenie, wychowane w szkołach ruskifikacyjnych i na prasie petersburskiej, pozostało w duszy polskie, ale zatraciło w znacznej części żywe poczucie tradycji i pełni praw narodowych i, o ile nie uległo indyferentyzmowi politycznemu, zamknęło się w ciasnym prowincjonalizmie, nie wybiegając myślą i uczuciem poza granice swoich gubernij. Zmalała śmiałość pragnień i dążeń, rozszerzyły się apatya i śmietym, uwydatniła się skłonność do okupienia sobie spokoju przez dobrowolne ograniczanie aspiracji narodowych. Więc, gdy w następstwie wojny wschodniej i wybuchu rewolucyjnego, zmieniły się stosunki i nastąpiła w ograniczonym zakresie możliwość rozwinięcia praktycznej akcji politycznej, jedni według starych wzorów ugodowych poszli pokłonić się rządowi i szukać w ustępstwach dla Rosji naprawy warunków bytu. Drugi pokładli swe nadzieje w stronnictwach liberalnych rosyjskich i przyłączyli się do nich formalnie. Inni ugrzęźli w prowincjonalizmie i, wyrzekając się nie tylko ścisłego współdziałania z resztą swego narodu, ale i szczególnego zaznaczenia jego praw na ziemi litewskiej, rzucając hasło polityki „krajowej”, w której niewyraźnych konturach rozplwają się w zupełności zadania polskiej polityki narodowej.

Wobec tego błędzenia po manowcach polityki rosyjskiej i konstruowania bałamutnego pojęcia krajowości, stronnictwo demokratyczno-narodowe na Litwie wskazuje w swojej odezwie programowej, jako naturalną podstawę życia politycznego ludności polskiej w tej dzielnicy jej jedność i ścisłą łączność z narodem polskim.

„Uznajemy przedewszystkiem, że jesteśmy częścią jednego narodu polskiego, którego historia jest naszą historią, a losy — naszymi losami i ponad wszystkie względy polityczne stawiamy zbiorowy interes całego narodu polskiego. A w rozumieniu naszym nietylko nie przeszkadza to nam być dobrymi obywatelami Litwy, ale przeciwnie kojarzy się z poczuciem tego obywatelstwa w sposób najzupełniej harmonijny i nie pozostawiający miejsca dla jakiegokolwiek rozterki wewnętrznej. Pięćsetletnie bowiem na dobrowolnym, ciągle zacieśniającym się związku z Polską oparte dzieje Litwy przemazać się nie dadzą bez rozkładu jej politycznej indywidualności, bez zagłady kulturalnego jej typu i samo pojęcie współczesne Litwy jako całości terytorialnej jest właśnie wytworem tego okresu jej dziejów, cały zaś jej rozwój spo-

łeczny kształtował się na wzorach cywilizacji zachodnio-europejskiej, której krzewicielką była ta Polska. Warunki dziejowe, które powołały do życia Unię Litwy z Polską, nie uległy zasadniczej zmianie i łączność Litwy z Koroną jest dziś również, jak przed wiekami, dla obu części dawnej Rzeczypospolitej niezbędna”.

Z tego stanowiska historycznego narodu polskiego na Litwie wynikają prawa, których nie przemażą żadne rozbiory, żadne zaprzeczenia rosyjskie ani litwomańskie, i których stałego podkreślenia i stanowczej obrony nie można zaniechać ze względu na drażliwość lub pretensye innych grup narodowościowych. Zaznacza to z naciskiem w swojej odezwie stronnictwo demokratyczno-narodowe, określając równocześnie w sposób bardzo obiektywny swoje stanowisko wobec innych szczepów i narodów:

„Od wieków osiedli na Litwie, z jej pnia wyrosli, uważamy się tutaj za ludność rdzenną, która posiada równe do tej ziemi prawa jak i wszystkie inne wraz z nami zaludniające ją żywioły, a względna każdego z nich wagę odmierzy jego rola cywilizacyjna i wartość kulturalna. Litwa jest dla nas pojęciem terytorialnym, uważamy ją za formację historyczną, a więc za wytwór zbiorowego w ciągu dziejów współżycia wszystkich narodów i szczepów tu osiadłych; pragniemy też i nadal temu procesowi historycznemu zapewnić bieg wolny, a to mianowicie przez zupełne uprawnienie polityczne wszystkich zaludniających Litwę narodów i szczepów. W szczególności, w stosunku do budzącego się do życia politycznego narodu litewskiego, dążyć będziemy do porozumienia z nim na gruncie wzajemnego uznania praw swobodnego rozwoju obu kultur, bogacenia się jednej przez drugą, oraz do ścisłej politycznej łączności obu narodów; zwalczać zaś będziemy te jedynie dążenia żywiołu litewskiego, które nam praw powyższych zaprzeczają”.

A dalej:

„Z troski o dobro całości zrodzony demokratyzm nasz wolny jest od wszelkich zawiści klasowych i w zgodnej pracy wszystkich warstw i narodowości widzi rękojmię postępu społecznego, obejmuje zaś cały lud tutejszy, chociaż wobec upośledzonych warstw ludności polskiej, poczuwamy się do obowiązków szczególnych w zakresie narodowo-kulturalnej nad nią pracy”.

Z określonego w taki sposób stanowiska zasadniczego wypływają same przez się najważniejsze szczegóły programu, odznaczającego się duchem szczerze demokratycznym. A więc:

Zupełna wolność sumienia i wyznania przy szczególnem uznaniu praw kościoła katolickiego. Zniesienie wszelkich ograniczeń, upośledzających rozwój kościoła, przywrócenie skasowanych dycezy i zwrot zabranych kościołowi i dóbr kościelnych.

Rękojmie swobody obywatelskiej w całym państwie, nietykalność osoby i mieszkania, wolność słowa, druku, zebrań, związków i stowarzyszeń, nietykalność poselska. Równość prawa dla wszystkich, zniesienie wszelkich praw i stanów wyjątkowych. Niezależność sądów od administracji.

Ustrój konstytucyjno-przedstawicielski, oparty na rozległym samorządzie dzielnic i gmin. Wybory powszechne i tajne do parlamentu i ciał samorządnych.

„Dla dzielnicy naszej z 6 gubernii litewskich złożonej, domagamy się szerokiego samorządu dzielnicowego z centralnym w Wilnie organem, któ-

pięne obrazy dalekiego Wschodu, znane Deotymie z autopsji, umie serdeczność w opisie cierpień i szlachetne poświęcenie, przebijające z każdej karty.

Około Deotymy upowija się niemal całe piśmiennictwo nasze porobiorowe, od klasycyzmu po modernizm współczesny. A jednak mało jest takich, jak ona, coby oporni byli współczesnym prądom i niepodległość mieli talentu w stosunku do swej epoki. Ani byronizm, ani mistycyzm, ani późniejsze prądy nie przemówiły do niej zupełnie. Brak w jej utworach pierwiastków uczuciowych, stoicyzm zbliża ją może najwięcej do klasyków. Poetka dydaktyczna i moralizatorska rozsiewać pragnęła zawsze dobre słowo i niem naród pocieszać, podnosić. Nie pozwoliła sobie na żaden wyraz osobistych uczuć, egoistycznych wrażeń:

Bądź mi, o Pieśni, harf niebieskich echem,
Nie dziel się z ludźmi żadnej tży kropelką,
Ale się z każdym podzielaj uśmiechem,
Bo Pieśń powinna być Pocieszycielką.

Na wstępie wydanego w roku bieżącym tomu „Sobieskiego pod Wiedniem” w dedykacji pamięci ojca — dopomina się o dwa dary Deotymy: o „myśl czystą, w gryfy zaprzęzone białe, i blask wytrwania okutego zbroją”; wyraża dalej życzenie, aby śpiewała na chwałę: Boga, Narodu, rodzica.

Dary te jej przynależą; każdy głowy uchyli i uzna, że śpiew to na chwałę jedynie Boga. Ojczyzny i ojca uwielbianego. A te momenty nie w dedykacji jeno pieśni o Sobieskim, ale na czele całej jej twórczości położyć należy.

H. W.

Już nadeszły najświeższe nowości na obecny sezon, ceny znacznie niższe

PORTYER
DYWANÓW
FIRANEK
9711

Materyi
meblowych
Karniszy
mosiężnych

i wszelkich
przedmiotów
dekoracyjnych
do magazynu

W. Adamski
Lwów, Hotel Żo rza.

reniu przekazane byłyby wszystkie wspólne dla całego obszaru sprawy gospodarcze i kulturalne. Dla Królestwa Polskiego żądamy ustroju autonomicznego z osobnym Sejmem ustawodawczym.

„Żądać będziemy równouprawnienia języków krajowych z państwowym w instytucjach rządowych, pierwszeństwa dla nich w ciałach samorządnych i zupełnej swobody językowej w stosunkach prywatnych i w stowarzyszeniach. Przy obsadzeniu stanowisk rządowych żądamy pierwszeństwa dla urodzonych w kraju”.

W dalszym ustępie, dotyczącym spraw administracji i samorządu, czytamy:

„Pałacą potrzebą jest zmiana w osobistym składzie administracji i ograniczenie jej zakresu działania na rzecz samorządu. Istniejące obecnie zaczątki samorządu uleść powinny gruntownej reorganizacji. Plan cały ciał samorządnych opracowany być winien na zjazdach przedstawicieli wszystkich warstw społecznych z powołaniem rzeczoznawców. Żądamy najrychlejszego ich zwołania i niezależnego ich od administracji i niczem niekrępowanego obradowania. Podstawą organizacji samorządnej winna być gmina wszechstanowa, podlegająca kontroli jedynie wyższych jednostek samorządu. Wprowadzenia takiej gminy żądamy przedewszystkiem”.

Bardzo szczegółowo zajmuje się odezwa naprawą stosunków ekonomicznych kraju:

„Wiekowe zaniedbanie przez władze, krępowanie przez nie inicjatywy prywatnej i dążenie ich do zniszczenia najkulturalniejszej warstwy ludności doprowadziły kraj nasz do zubożenia i nędzy. Wobec tego za pierwszorzędne zadanie naszych ciał samorządnych i przedstawicieli w parlamencie centralnym poczytywać będziemy starania o podniesienie ekonomiczne Litwy. Za najpewniejszą drogę do tego celu uważamy przekazanie krajowi jego spraw gospodarczych i należyte uposażenie jego organów samorządu. Dopiero wówczas będziemy mogli się spodziewać zbadania warunków i zasobów kraju, wzmoczenia wytwórczości pracy, wynalezienia nowych źródeł zarobku, stworzenia niezbędnych pomocy i ułatwień, ochrony wytwórczości krajowej od sztucznego współzawodnictwa obcych i skutecznej opieki nad warstwami pracującymi. Podniesienie ekonomiczne kraju wymaga nakreślenia szczegółowego planu i systematycznego jego wykonania”.

Następuje w siedmiu punktach programu sformułowanie zadań, dotyczących uregulowania stosunków rolnych, z wyraźnym zastrzeżeniem utrwalenia własności osobistej, jedynie odpowiadającej polskim pojęciom prawnym i społecznym, reform gospodarczych, przemysłowych, handlowych, prawodawstwa robotniczego i stworzenia instytucji rozjemczych, które zapobiegałyby strajkom”.

W dziedzinie oświaty i kultury stronnictwo żąda przekazania niższych szkół rządowych miejskich i wiejskich na własność organów samorządu, powołania do życia całego szeregu zakładów naukowych i fachowych, a przedewszystkiem uniwersytetu w Wilnie, zwrotu zabranych muzeów i zbiorów, rozwoju stowarzyszeń, mających na celu podniesienie oświaty i kultury, uznania prac kulturalnych, społecznych i politycznych kobiet.

Co się tyczy szkolnictwa:

„Żądamy wprowadzania do wszystkich szkół publicznych, od początkowych, aż do najwyższych,

zasady uwzględniania potrzeb i życzeń miejscowej ludności, a to przez poddanie szkół pod kontrolę przedstawicieli społeczeństwa; skutkiem tego, językiem wykładowym w danej szkole powinien być ten język, którego ludność miejscowa życzy sobie będzie. W szkołach zaś, gdzie Polacy lub Litwini stanowią mniejszość — winny być dla nich zorganizowane wykłady języka, historii i literatury, oraz religii w języku ojczystym.

„Obok tego, każdej narodowości ma być udzielone prawo zakładania własnych szkół, własnych instytucji społecznych, kulturalnych i towarzyskich, wolnych od wszelkich ograniczeń wyjątkowych”.

W sprawach reprezentacji kraju w parlamencie centralnym, odezwa podkreśla konieczność zmiany ordynacji wyborczej, upośledzającej żywioł polski, i wszelkich zarządzeń administracyjnych, na wynik wyborów wpływających. Od przedstawicielstwa polskiego Litwy zaś żąda łącznego działania z polskimi przedstawicielami Rusi i Królestwa, przyczem pozostawia uznaniu ogólnego zgromadzenia posłów, czy ma być utworzone jedno wspólne Koło polskie, lub też Koła odrębne mają występować na zewnątrz solidarnie na podstawie opracowanego wspólnie regulaminu.

W zakończeniu, stronnictwo demokratyczno-narodowe, wobec scharakteryzowanych wyżej bałamutnych zapatrywań na współdziałanie ze stronnictwami rosyjskimi, a zapewne też wobec powstania rzekomo neutralnego ale w rzeczywistości rusyfikacyjnego klubu słowiańskiego w Wilnie, określa w sposób następujący swoje stanowisko wobec innych stronnictw:

„Uważając iż zakładanie w naszym kraju wśród żywiołu polskiego filii lub oddziałów stronnictw rosyjskich, dążących świadomie lub bezwiednie do organicznego zlania nas ze społeczeństwem rosyjskim, świadczy o zupełnej rusyfikacji duchowej ich zwolenników i podcina u podstaw solidarność przedstawicielstwa polskiego w Izbach, zwalczamy i zwalczać będziemy podobne stronnictwa w samej ich zasadzie, bez względu na wystawione przez nie programy”.

A natomiast:

„Rozumiejąc, że inne stronnictwa polskie, w kraju działające, acz innymi drogami, zmierzają wszakże do wspólnego z nami celu, dążyć będziemy do porozumienia z nimi we wszystkich poszczególnych sprawach i do solidarnego występowania na zewnątrz”.

W zabagniających się coraz więcej stosunkach politycznych na Litwie, pod wpływem spowodowanego reakcją zniechęcenia i powracającej po śmiałych nadziejach apatii, wystąpienie stronnictwa demokratyczno-narodowego z otwartą przyłbicą, ze szczegółowym programem działania, zastosowanym bardzo szczęśliwie do miejscowych warunków bytu, przychodzi bardzo w porę. Można ufać, że naokoło tego programu zszeregują się wszyscy, którzy z długiego okresu bezwzględnej rusyfikacji i powszechnego upadku ducha wynieśli nieskażone swoje ideały, i połączą się dla wprowadzenia polityki polskiej na Litwie na jedynie właściwe tory. Ludzi takich nie brakło tam nigdy, brakło tylko organizacji, któraby zespółiła w sobie usiłowania rozproszonych jednostek i uczyniła z nich czynnik potężny i wpływowy w stosunkach wewnętrznych kraju.

Strzały w Lublanie. Jak Niemcy bronią miast rzekomo niemieckich.

Wiedeń, 23 września.

(A) W obronie Niemców lublańskich wystąpiło wojsko. Dwóch czy trzech Słoweńców zaplaciło śmiercią, kilkunastu krwią za rozbite szyby w domach niemieckich. Kto wie, czy się nie mogło obejść bez tej tragedii nawet w razie, jeżeli istotnie rozruchy, urządzone przez Słoweńców, stały się niebezpiecznymi dla życia i mienia Niemców. Bądź co bądź atoli władza państwowa musiała czuć nad bezpieczeństwem jednej części obywateli, zagrożonej przez drugą. Wina za zmarowane życie, za krew przelaną spada na komenderującego oficera. Zgrzeszył lekkomyślnością albo zbrodnictwem fanatyzmem narodowo-niemieckim.

Są to jednak epizody. Osia całej sprawy jest pytanie, dlaczego przyszło w Lublanie do rozruchów antyniemieckich. Te ostatnie miały być odwetem za prześladowanie Słoweńców przez Niemców w miastach Styryi południowej. W owych miastach, w Marburgu, w Pettau, w Cilli Niemcy posiadają przewagę liczebną. Dają też ją uczuć dotkliwie tamtejszym mniejszościom słoweńskim. Marburg, Pettau, Cilli leżą o kilka kilometrów drogi żelaznej od Lublany. Tu Słoweńcy są górą. Można więc zrozumieć, choć nigdy usprawiedliwić, że prześladowanie rodaków w pobliskich miastach styryjskich odruchowo wywołało żądze odwetu. Niech Niemcy szanują mniejszości cudze w swoich miastach — powiedziano sobie w Lublanie — a wówczas będą bezpieczni tam, gdzie sami tworzą mniejszość.

Niemcy na Ślązku austriackim, na Morawach, w Styryi południowej, w Karyntyi siedzą przeważnie po miastach. Władali temi miastami bez oporu i bez protestu dopóty, dopóki ludność słowiańska napływająca ze wsi, dawała się łatwo wynaradawiać. Niemieckość odżywała się przez wieki przyływem stałym coraz to nowych renegatów słowiańskich.

Zaprowadzenie konstytucji, rozbudzenie życia politycznego, wyższa oświata spotęgowały świadomość narodową Polaków, Czechów, Słoweńców. Mniejszości słowiańskie w miastach, uważanych za czysto niemieckie, nabrały ducha.

Ludność słowiańska, napływająca ze wsi do miast, przestała się łączyć z Niemcami. Przymyka do własnych rodaków. Skutkiem tego Niemcy już nie mają skąd czerpać krwi świeżej. Wysychają. Równocześnie mniejszości słowiańskie, liczebnie i kulturalnie coraz silniejsze, domagają się współwładzy w miastach. Żądają starcia z tych ostatnich barwy wyłącznie niemieckiej. Każdy ma wiedzieć, iż mieszkają tam dwa równouprawnione narody. Na Morawach i w Czechach są nawet miasta, które zrzucają z siebie zupełnie szatę niemiecką. Stały się czeskie.

Los owych miast morawskich i czeskich napawa obawą Niemców w innych miastach, gdzie rządzą często już tylko z pomocą przestarzałej ordynacji kurylniej i z pomocą rozmaitych sztuczek statutu miejskiego. Zdają sobie sprawę, że takie sztuczki nie wystarczą na długo. Owa świadomość pcha ich do chwytania się środków rozpaczliwych. A więc zmuszają rząd centralny, aby nadsyłał do owych miast urzędników wyłącznie narodowości niemieckiej. Rządy zapominają, że sąd, starostwo, poczta służą nie tylko miastu, lecz także ludności okolicznej. Z obawy obstrukcji w parlamencie zczynają się stosować do wymagań Niemców. W ślad za niemiecczym ciałem urzędniczym idzie bojkotowanie

w grobie, a myśl o nim, zamiast pozostać wspomnieniem smutnym, ale miłym, stawała się również męczącą.

Jedne tylko dzieci używały nie zmaconej radości z pobytu „coci”. Dziewczynki łutewskie zazdrościły jej dzieciom z Szablisk, te zaś rozkoszowały się nią bez podziału.

— I jaka ta Zdzisławowa zawsze jest oryginalna — mówiła sobie na ucho niektóre panie z okolicy — pozwala dzieciom bawić się z tym malcem; podobno nie wychodzą stamtąd!... Dzieciaki istotnie większą część dnia spędzały w pobliżu Wacia i jego mamy, której nigdy nie brakło „resursów” na zabawienie ich. Grywała im nawet czasem do tańca i w ten sposób poraz pierwszy od śmierci Wacka dotknęła się fortepianu.

Raz wszakże kiedy Zdzisławowie gdzieś wyjechali, a dzieci poszły spać, usiadła grać „naprawdę”. Była to godzina niezmiernie przykra. Miała wrażenie, że chodzi po cmentarzysku. Nietylko dlatego, że muzyka przypominała wiele chwil ubiegłych bezpowrotnie, lecz palce zdętwiałe przez półtora roku, odmawiały posłuszeństwa, plątały się, potykały, były jakby nieswoje, a utwory niegdyś lubione i służące do orzeźwienia lub pokrzepienia duszy, wychodziły z pod nich, jak parodia. Ostatecznie wstała od fortepianu z tem gorzkim poczuciem, że nie jest już zdolna do niczego z tego, co dawniej stanowiła blask jej życia. Płacz Wacia pierwszy raz ją zdenerwował, i chodząc z nim na rękę po północnym pokoju, aby go uspić napowrót, czuła w sobie bunt jakiś, sama niewiedziała przeciw czemu ani przeciw komu.

C. d. n.

ALINA ŚWIDERSKA.

Trudno inaczej.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Zgadzam się z mamą najzupełniej powiedziała Marysia.

Mita milczała swoim zwyczajem. Zdzisław nerwowo bawił się binoklami, aż je zepsuł. Całe to roztrząsanie sprawy Anielusi, do której naprawdę był przywiązany, bolało go szczerze. Ale kto przy takich rozmowach doznawał męki istotnej, to matka.

Już samo mówienie potoczne „przed śmiercią Wacka”, „po śmierci Wacka”, szarpało jej uczucia w sposób bezlitośny. Było to tak, jak gdyby ktoś najboleśniejszą jakąś pamiątkę, przedmiot poświęcony dotknięciem rąk drogich, rzucał w jej oczach po ziemi. Ból po stracie syna, usunięty w duszy trochę na bok wskutek warstw powierzchownych, jakie po nim przyszły, nie stracił ani odrobiny ze swej żywotności. Przy każdej okazji wstrząsnął nią równie dojmująco, jak w pierwszych chwilach; tylko, że wtedy znajdował się na pierwszym planie, był niejako oficjalnie przeznaczony na to, aby wypełniać sobą jej wrażenia, teraz stał się czemś odrzuconym przez falę życia, niby martwym głazem, o który myśli uderzały co chwila i raniły się tem dotkliwiej.

Nie okazała jednak nic po sobie. Rozmowę prowadziła jak zwykle, zimno, może z pewnym, nieznac-

nym odcieniem nerwowości, tylko przy ustach jej ukazywał się rys, którego tam dawniej nie bywało, a który z osoby pięknej jeszcze i kwitnącej, choć już jesiennym wdziękiem, czynił kobietę starą.

Wskutek owej rozmowy Zdzisław powiedział tedy swemu sąsiadowi, że Wackowie nie pobrali się wcale. Tamten otworzył szeroko oczy.

— Jakto, a... a... — chciał zapewne powiedzieć „a to małe”, ale przez nieszczerłość zwykłą w stosunkach ludzkich, nic nie powiedział. Zdzisław, który miał zamiar ze szlachetną prostotą wystąpić w obronie, Anielusi, i miał nawet w tym celu przygotowanych parę sympatycznych powiedzeń, również uległ chęci zatuszowania wszystkiego. Sąsiad jakoś tam mniej lub więcej zgrabnie wykręcił swoje odezwanie i zaczęli mówić o nadchodzących zniwach.

Odtąd jednak goście przyjeżdżający do Szablisk robili miny pełne dyskretnej domyślności i nigdy nie pytali się o Anielusie, każdy zaś płacz dziecinny, choćby to płakało dziecko z folwarku, powodował szybkie, a ostantacyjne odwrócenie głowy w przeciwną stronę.

Marysia znosiła te objawy nader stoicznie, a nawet z pewnem leciuchnem, czysto kobiecym upodobaniem w sytuacjach drażniących, ale wrażliwy i delikatny Zdzisław cierpiał nad tem formalnie; to ciągle krążenie około rzeczy niemówionych męczyło go i odbierało mu wszelką swobodę towarzyską.

Wogóle wszyscy Dowburowie, każdy na swój sposób, uczuwać zaczęli wyraźne znużenie „kwestya” Anielusi. Już samo wymienienie jej imienia nasuwało na myśl przykre spory, różnice zdań, wspomnienie chwil niemiłych lub bolesnych. Mówiło się sobie wtedy: — No, trudno, to już dla pamięci biednego Wacka — i miało się wrażenie, że i ten Wacek nie może odpocząć

WĘGIEL kamienny — Koks, Brykiety, Antracyt najlepszej jakości, poleca — 1-sza gal. Spółka importu węgla kamiennego Lwów, Sukszaska 25

rzemieślników i robotników słowiańskich. Tak samo kupców.

Szkół z językiem wykładowym słowiańskim miasto nie chce zakładać. Zmuszone wyrokiem administracyjnym, pomieszcza takie szkoły w najbardziej niezdrówych budynkach. Spisy ludności burmistrz fałszuje na korzyść Niemców. Spis, obowiązujący na lat dziesięć, służy za podstawę rozmaitych akcji politycznych. Ma tedy znaczenie praktyczne. Chlebodawcy narodowości niemieckiej zmuszają rodziców słowiańskich, aby posyłali dzieci do szkół niemieckich. W owych szkołach dzieci słowiańskie dostają za darmo książki, ubranie, stypendya. To je przykuwa do niemieczyny. Gdzieniedzie niemieccy właściciele domów solidarnie nie wynajmują mieszkań urzędnikom i osobom prywatnym narodowości słowiańskiej. Specjalne Stowarzyszenia czuwają, aby Niemcy zadłużeni nie sprzedawali domów, sklepów, warsztatów Słowianom.

Większa część powyżej przytoczonych środków nie jest godziwą. Tylko garść drobna zasługuje na pochwałę. Wszystkie one przecież nie wystarczają Niemcom. Nie wystarczają, bo zawodzą. W coraz większej ilości miast, do niedawna zarządzanych wyłącznie przez Niemców, Słowianie wchodzi do Rady miejskiej, kontrolują gospodarkę, zmuszają zarząd gminy do uwzględniania potrzeb Słowian. Jeszcze lat pięć albo dziesięć, a większość niemiecka tam pryśnie. Niemców ogarnia wściekłość. Na dnie tej wściekłości kryje się obawa. Obydwa uczucia popychają Niemców coraz częściej do użycia środków ohydnych, do stosowania gwałtu fizycznego.

Widzimy, co się dzieje od kilku miesięcy w Cieszynie. W mieście istnieje zmowa cicha Niemców, ludzi inteligentnych, aby na każdym kroku bić Polaków. Władze administracyjne tolerują napady zarówno na wszelkie pochody polskie, jak i na poszczególnych Polaków. Nieznani sprawcy niszczą własność polską, szyldy, napisy, tablice polskie. Wyrostki, uczniowie niemieccy, tresowani przez własnych nauczycieli, napadają na osoby, na ulicy lub pod miastem rozmawiające po polsku. Owo stosowanie gwałtu ma na celu steroryzowanie Polaków. Teroryści chcą ich zmusić, aby publicznie odzywali się tylko po niemiecku. Nadałoby to miastu przynajmniej na zewnątrz znamię niemieckie, odebrałoby Polakom energię, zdusiłoby polskość.

System stosowany do Polaków w Cieszynie, stosują Niemcy także do Słowian w Styrii południowej. Pokazuje się, że działają według metody jednolicie opracowanej.

Bicie i gwałt fizyczny atoli wywołują odpór. Nikt się nie pozwoli bić stale. Zaskoczony, raz i drugi może ulec. Ale wnet tworzy się organizacja obronna. I wtedy wywiązuje się bitwy formalne. Że zaś nie wszędzie i nie zawsze Niemcy mają przewagę, przeto nadchodzi również na nich kolej otrzymywania guzów sowitych. I będzie coraz gorzej. Metoda gwałtów fizycznych, stosowana przez Niemców do Słowian, prowadzi do ogólnego zdziczenia. Ani materialnie, ani moralnie Niemcy na tem dobrze nie wyjdą.

Lublana. (Tel. wł.) Śledztwo sądowe stwierdziło, że większa część rannych a także i jeden z zabitych przez wojsko w niedzielę, otrzymali strzały z tyłu. Ten rezultat śledztwa sądowego wywołuje w mieście niesłychaną sensację, potwierdza się bowiem poprzednie oskarżenie Słowian, że wojsko mordowało po prostu już uciekających.

Porucznik Majer, który komenderował wojskiem w niedzielę i kazał dać ognia do ludu, zachowywał się prowokująco przedwczoraj i wczoraj. Wczoraj przedpołudniem udał się ostentacyjnie do kasyna niemieckiego i stał w oknie od ulicy, tak, ażeby wszyscy Słowianie widzieli, że się solidaryzuje z Niemcami w Lublanie. To nietaktowne zachowanie się porucznika Majera, wywołało tak wielkie oburzenie, że zaczęły się gromadzić tłumy ludu przed kasynem i byłoby przyszło do powtórnego szturm na budynek. Na szczęście osobistość wybitne słoweńskie zniosły się telefonicznie z komendantem brygady, który nakazał Majerowi natychmiast opuścić kasyno pod eskortą. Wieczorem porucznik Majer musiał wogóle opuścić Lublanę.

Lublana. (Tel. wł.) Wieśniaczki z pod Lublany dały dowód wielkiej solidarności narodowej, postanowiły bowiem nie sprzedawać mleka i jarzyn oficerom. Wczoraj służące oficerów żonatych nie mogły na targu w Lublanie niczego zakupić. Żony oficerów musiały posłać osoby prywatne po zakupno, albo też nakazać żołnierzom przebrać się po cywilnemu, aby ich nie poznano.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” w dzisiejszym komentarzu do wypadków w Lublanie narzeka, że wojsko w Lublanie zostało upokorzone, gdyż musiało kapitulować wobec Słowian i nie może się pokazywać na ulicach miasta, aby Słowian nie drażnić. Tego rodzaju kapitulacja wojska przed ludnością cywilną, jest, jak twierdzi „N. Fr. Presse”, „novum” w dziejach Austrii.

Pomimo narzekań centralistycznego organu wiedeńskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że postępowanie oficerów w Lublanie, a przedewszystkiem porucznika Majera, było nacechowane głębokim fanatyzmem narodowo-niemieckim, na co ci panowie w Austrii pod względem narodowym mieszanym, żadną miarą nie mogą sobie pozwolić.

Co ludzie robią i o czym piszą?

Wiedeń. 23 września.

(A) Dla Wiednia, dla przemysłu austro-niemieckiego ruch stały na kolejach orientalnych w państwach bałkańskich jest sprawą pierwszorzędą. „Neue Freie Presse” przypomina, że tak zwane koleje orientalne (wybudowane przeważnie na podstawie zobowiązań, określonych traktatem berlińskim z 13 lipca 1878 r.), składają się z pięciu linii: 1) Konstantynopol-Adryanopol-Tyrnowa z rozgałęzieniami (816 klm.), należy ona do rządu tureckiego, koncesya na prowadzenie ruchu należy do towarzystwa; 2) Saloniki-Uesklib-Mitrowica (362 klm.), także własność rządu tureckiego; 3) Uesklib-Zibefcze (86 klm.); 4) Czirpan-Stara Zagora-Nowa Zagora (80 klm.), własność rządu bułgarskiego, wydzierżawiona towarzystwu; 5) Saloniki-Monastyr (219 klm.), własność towarzystwa. Kolej, wymieniona na wstępie, częściowo biegnie przez terytorium bułgarskie. Na mocy układu z 1885 r. towarzystwo bierze od jednego kilometra rocznie 7.000 franków. Z nadwyżki towarzystwo zatrzymuje 55 prc., natomiast 45 prc. oddaje skarbowi tureckiemu. Rząd bułgarski żąda teraz, aby w przyszłości owe 45 prc. od linii bułgarskiej przypadły Bułgarii.

Bar. Aerenthal przyjął młodoturka Achmeda Rizego dnia 22 września o godz. 2 popoł. Rozmowa trwała pół godziny. Gość oświadczył ministrowi, że młodoturcy nie są stronnictwem rewolucyjnym. Dążą do pokojowego rozwoju Turcji. Reformy nie będą się opierały na programie radykalnym. Młodoturcy hołdują taktyce umiarkowanej. W polityce zagranicznej pragną zachowania „status quo”.

Czy Izba poselska odbędzie pierwsze posiedzenie w dniu 3 listopada? Źródła inspirowane odpowiadają twierdząco. „Reichspost” utrzymuje, że to pierwsze posiedzenie przypadnie dopiero 23 lub 25 listopada. Kombinacja podróżowania delegatów austriackich z Wiednia do Budapesztu, tudzież z powrotem jest niuzącą. Trzeba wciągnąć w rachubę także wybory sejmowe. Następstwa polityczne tych ostatnich dadzą się we znaki również i parlamentowi. Starcia narodowe zrodzą masę wniosków nagłych. Bar. Beck będzie zabiegał, aby zabezpieczyć porządek dzienny przed zatamowaniem przez wnioski powyższe. Zabiegi wymagają czasu; stąd prawdopodobieństwo odwleczenia sesji parlamentarnej.

W Sarajewie pełno rodzin oficerskich, które opuściły garnizony w Jabuce, Prjepolju i Priboju. Kolej przychodzi teraz na wysłanie do Sarajewa rodzin oficerów i urzędników, stacyonowanych w miastach bośniackich, leżących w pobliżu granicy serbskiej. Wszystkie fortyfikacje w sandzaku, w Hercegowinie i naokoło Sarajewa zaopatrzone w prowiant. Zbadano szczegółowo cysterny. Komendanci naczelni chcą się zabezpieczyć przeciwko wszelkim niespodziankom. Niebezpieczeństwa bezpośredniego niema. Najbardziej wysuniętym na południe posterunkiem i najbardziej zagrożonym jest wąwóz Jabuka. Tamtejsze koszary austriacko-węgierskie mają wieże silne i mury z strzelnicami. Od Jabuki aż do granicy bośniackiej krążą ciągle patrole zdwojone.

Major niemiecki von Parseval przyjął w Kolonii przedstawiciela „Neue Freie Presse”. Rozmowa się toczyła na tle zagadnień żeglugi powietrznej. Parseval, wysoki, smukły blondyn, z siwiejącą brodą, wierzy w przyszłość statków powietrznych pod warunkiem, iż będą miały szybkość pociągów błyskawicznych. Muszą robić na godzinę co najmniej 70 klm. Tylko pod tym warunkiem wezmą górę nad szybkością wiatru.

W konserwatorium wiedeńskim kierownikiem szkoły fortepianowej mistrzowskiej na miejsce Busoniego zostaje Leopold Godowski. Pierwszym kierownikiem był Emil Sauer. Godowski otrzyma 14.000 kor. rocznie i tytuł c. k. profesora. Obowiązki obejmuje d. 1 stycznia 1909 r.

Warszawiak, który dwa razy umarł. Mowa o Stanisławie Lesserze, członku znanej w Warszawie rodzinie Lesserów. Był on ostatnim dyrektorem teatru niemieckiego w Budapeszcie. Po spalenia się budynku nie mógł dostać koncesyi. W przeszłym tygodniu doniesiono o jego śmierci w Budapeszcie. Tymczasem teraz się pokazuje, że Lesser umarł jeszcze dnia 3 grudnia 1907 r. w Wiedniu.

Książę Bülow zmienia się w humorystę. Na kongresie prasy w Berlinie wygłosił mowę, w której oświadczył, że dziennikarz powinien być patriotą. Lecz patriotyzm nie oznacza niesprawiedliwości wobec innych. To prawda. Książę Bülow, politycy pruscy, dziennikarze pruscy postępują wręcz przeciwnie, gdy chodzi o Polaków. Ludy — mówił humorysta w randze kanclerza tytułarnego — powinny się zachowywać wobec siebie przyjaźnie, rozumieć się wzajemnie, łączyć. Naczelny hakatysta zadaje kłam własnym słowom. I nie rumieni się! Kłamie w żywe oczy. Ma wprawę!

Sprawy bałkańskie.

(Telegramy poranne).

Sytuacja w Sandzaku Nowobazarskim. — Posłuchanie ks. Ferdynanda u cesarza. — Nota turecka do rządu bułgarskiego. — Interesy Bułgarii. — Sprawa Gieszowa. — Szeik ul Islam.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości z sandzaku nowobazarskiego brzmią pomyślniej, aniżeli w dniach poprzednich. „Reichspost” utrzymuje, że obecnie umysły ludności już przychodzą do równowagi tak, że żadnego nie ma niebezpieczeństwa.

Takie same informacje otrzymał „N. W. Tagebl.”. „N. Fr. Presse” ogłasza wywiad z jedną z żon oficerów, które musiały opuścić sandzak nowobazarski i przybyły do Wiednia. Owa żona oficera, niewymieniona z nazwiska, oświadcza, że wyższe władze wojskowe nie powiadomiły rodzin oficerskich, dlaczego muszą opuścić sandzak. Rozkaz opuszczenia sandzaku przyszedł nagle i został wykonany w przeciągu 48 godzin. Przy wyjeździe ze sandzaku przeciw przyrzeczonemu rodzinom oficerskim, że niebawem będą mogły powrócić.

W sprawie zmiany komendanta korpusu w Bośni i Hercegowinie generała Winzora, krążą rozmaite wieści. „Die Zeit” i „N. W. Tagebl.” zaprzeczają, jakoby generał Winzor miał ustąpić, natomiast „Reichspost” twierdzi z całą stanowczością, że Winzor ustąpi, a w jego miejsce zostanie naczelnikiem korpusu i zarządcą kraju feldmarszałek porucznik Vareszanin. „Reichspost” chwali nietylko zdolności wojskowe, ale i wielkie doświadczenie administracyjne i takt osobisty Vareszanina.

Od siebie dodajemy, że Vareszanin dlatego będzie sympatyczniejszym ludności w Bośni i Hercegowinie, ponieważ jest rodowitym Chorwatem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Posłuchanie ks. Ferdynanda bułgarskiego u cesarza trwało czas dłuższy. Cesarz przyjął gościa bardzo serdecznie i gorąco. Następnie ks. Ferdynand po złożeniu osobiście życzeń cesarzowi złożył owe życzenia również i w imieniu całej ludności księstwa bułgarskiego.

Dzienniki podnoszą, że w toastach wymienionych pomiędzy cesarzem i księciem wyraźnie zaznaczono niemal zupełną niezawisłość ks. Ferdynanda bułgarskiego, jako władcy Bułgarii.

W chwili obecnej, w czasie sporu pomiędzy Turcją a Bułgarią właśnie na punkcie kwestyi, czy Bułgaria jest wasalem Turcji, tego rodzaju wyróżnienie Bułgarii przez dwór wiedeński stanowi ważny atut polityczny w rękach księcia i rządu bułgarskiego.

Sofia. (Tel. wł.) Komisarz turecki w Sofii, na rozkaz wielkiego wezyra, wręczył wczoraj rządowi bułgarskiemu notę żądającą, aby rząd bułgarski oddał natychmiast urzędnikom tureckim tę część kolei orientalnych, która biegnie przez terytorium bułgarskie. Rząd bułgarski zawiadomił przedstawicieli prasy zagranicznej o treści swej odpowiedzi na notę turecką. Rząd bułgarski odpowie, że kwestya kolejowa jest sprawą wewnętrzną bułgarską i że rząd bułgarski będzie traktował w tej sprawie tylko z dyrekcją kolei orientalnych, a z rządem tureckim w tej sprawie wcale nie myśli pertraktować.

Rząd bułgarski zapowiedział także, iż i nadal ruch kolejowy na liniach kolei orientalnych będzie wykonywał przez personal bułgarski. Tak samo wszystkie roboty techniczne będą wykonywane pod nadzorem urzędników bułgarskich.

Cała opinia publiczna pochwała stanowczo ten postępek rządu bułgarskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński „N. Fr. Presse” rozmawiał z przedstawicielem dyplomatycznym Bułgarii w Berlinie generałem Nikyphoryowem, który oświadczył, że Bułgaria wymaga stanowczo kontroli nad tą częścią kolei orientalnych, która biegnie przez terytorium bułgarskie a to na podstawie praw zwierzchniczych państwowych, tudzież ze względów polityczno-państwowych. Bułgaria ze względów gospodarczych i wojskowych musi mieć w ręku tak ważną linię kolejową, jaką jest owa część kolei orientalnych. Rząd jednak jest przekonany, że cała ta sprawa załatwi się w sposób pokojowy.

Sofia. (Tel. wł.) Wielki wezyr turecki wystosował do rządu bułgarskiego list w sprawie Gieszowa oświadczył, że Wysoka Porta nie chciała wcale Bułgarii obrazić nie zapraszając Gieszowa na biad. W razie, jeżeli Gieszow nie będzie mógł wrócić do Konstantynopola, w takim razie rząd turecki oczekuje przyjazdu jego następcy i przyjmie go jak najserdeczniej.

Komisarz turecki w Sofii Refij bej wczoraj popołudniu przybył do bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych i osobiście wręczył ten list wielkiego wezyra ministrowi, dodając do listu komentarz ustny jak najbardziej przyjazny.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Agitacja młodoturecka przeciwko Szeikowi ul Islamu nie ustaje. Szeik ul Islam chciał ukarać liberalnego ulemę (duchownego) niejakiego Kiadzima, który przyznał kobietom prawo uczęszczania na koncerty i odczyty. 250 duchownych mahometańskich nastroju reakcyjnego zaskarżyło go u Szeika ul Islamu, który całą tę sprawę oddał pod sąd duchowny. Przewodniczący tego sądu jednak zrzekł się owego stanowiska, byle tylko nie sędzić Kiadzima. Dopiero na interwencję osobistą sultana przewodniczący zgodził się włączyć udział w procesie. Sfery liberalne oświadczyły, że Szeik ul Islam musi ustąpić.

Pierwszorzedny Zakład fryzjersko-perukarski poleca: z całą elegancją urządzone Salon dla Panów. — Salon osobny dla pań do mycia ondulowania i czesania włosów.

JANA SPONARA

LWÓW. ul. Trzeciego Maja (obok Hotelu Imperial) 10410

Po cenach konkurencyjnych! Szpilki, agrafki i grzebienie zwykłe i ozdobne. Przybory toaletowe i wyborowa perfumerya. NOWOŚĆ! Aparat elektr. do suszenia włosów. — Oczyszczenie paznokci (Manicure).

Sprawy sejmowe.

Zakład psychiatryczny w Kobierzynie.

W zeszłym roku uchwalił Sejm budowę nowego zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie pod Krakowem, kosztem 4,321.000 kor. Według uchwały Sejmu budowa miała być rozpoczęta możliwie już w r. 1908 a potrzebny kredyt na budowę uzyskany przez zaciągnięcie pożyczki w Banku krajowym w obligacjach komunalnych.

Wydział krajowy przedłożył obecnie Sejmowi sprawozdanie o stanie przygotowawczych robót około projektowanej budowy nowego zakładu dla obłąkanych.

Wydział krajowy zakupił już potrzebny grunt 104 morgi za sumę 197.000 kor. Z gminą miasta Krakowa przeprowadzono rokowania celem zapewnienia zakładowi poboru wody z miejskiego wodociągu krakowskiego.

Wydział krajowy podjął dalej pracę nad wygotowaniem dokładnych szkiców planów budowy przyszłego zakładu.

Nowo mianowany dyrektor dla przyszłego zakładu Jan Mazurkiewicz zwiędził z polecenia Wydziału krajowego 33 zakładów psychiatrycznych w Szwajcaryi, Niemczech i Holandyi, zebrałszy obfity i przy pracach przygotowawczych z korzyścią zużytkowany materiał doświadczeń poczynionych przez nowożytnie zakłady w dziedzinie metod rozmieszczenia, pielęgnowania i leczenia chorych, w sposobie ich zajęcia, dostosowaniu urządzeń i wogóle w organizacji całego życia szpitalnego.

Według opracowanego projektu zakład w Kobierzynie obejmować będzie 43 budynków. Lecznica usytuowaną zostanie na stoku południowym i wschodnim, z salami chorych, ile możliwości wystawionemi na południe, obejmie pawilony dla 534 chorych, z uwzględnieniem przestrzeni potrzebnej dla budowy w razie rozszerzenia zakładu do 800 łóżek.

Otwarcie zakładu nastąpi wedle przewidywań Wydziału krajowego za trzy lata. Prędzej nie da się wykończyć należycie budowli i wewnętrznych urządzeń zakładu.

Rusini wobec Sejmu.

Wniosek posła Stapińskiego o reformę ordynacji sejmowej skłonił „Dziło”, w ostatnich czasach hamujące się w gwałtownych i agresywnych wystąpieniach, do szczerzego odświeżenia kart i szczerzego wyznania. Organ ukraińców nie zadowolili wcale wynik głosowania, bo, zdaniem jego, Polacy szczerze kwestyi reformy wyborczej i zdemokratyzowania Sejmu nie stawiają. Że demokraci uprawiają „demagogiczną demokrację”, pokazali się wedle opinii „Dziła” przy wyborach do komisji, w których rzekomo mają większość konserwatyści i ci podobno uzyskują najważniejsze referaty do opracowania — pomimo, że prasa polska urbi et orbi głosiła iż konserwatyści większości w Sejmie nie mają.

Nadzieje ukraińskiego pisma przysły: demokraci nie chcą uleżeć żądaniom partji ruskich, a w kwestyi ruskiej opinia ich jest mniej więcej zgodna z opinią całego Sejmu.

„W obecnej zatem chwili — mówi „Dziło” — więcej niż kiedykolwiek trzeba budzić masę, a nie usypiać ich iluzjami o lepszej przyszłości; w takiej chwili więcej niż kiedykolwiek należy masom uświadamiać tę wielką prawdę, że najważniejszą podstawą naszej polityki narodowej jest niedowierzenie tym, co mają władzę. Inna taktyka, taktyka robienia iluzji, że wszystko skończy się najlepiej, taktyka, jakiej trzyma się polska prasa „demokratyczna”, jest zdradą narodowych interesów na rzecz szlachty, jest zbrodnią popełnianą na masach ludowych.

„I kto pragnie dla naszego narodu lepszej doli, kto chce, żeby już raz skończyło się panowanie szlachty i aby masę ludową zdobyli sobie choćby taki wpływ na ustawodawstwo krajowe, jaki mają na centralną władzę — ten razem z nami będzie budził niewiarę mas ludowych do szlacheckiej polityki Sejmu i ich pseudodemokratycznych firmantów, ten będzie szerzył „złobną agitację”, póki towarzysze p. Dzieduszyckiego nie poczują, że i sejmowy dach nad ich głowami nie jest bezpieczny i wyniosą się zeń, miejsce czyniąc posłom wybranym na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania”.

Odkryte karty, gra jawna. Końcowy apel pod adresem stronnictw polskich zbyt czyny; na linii walki klas i wzniesienia w kraju fermentów znajdują ukraińcy obok siebie socjalistów i syonistów — ale nigdy nie znajdują żadnego ze stronnictw politycznych polskich. Te wyżej cenią interes narodu całego, niż wiecowa oklaski.

Wesoło nastraja się czytelnik, skoro czyta rewelacje o Sejmie w „Hromadzkim Hołosie”. Oczywiście w tem oświetleniu wychodzą mizernie starorusini, których wszyscy omijają.

„Ale za to ukraiński klub, wśród którego odznaczają się nasi posłowie radykalni, cieszy się powszechną powagą. Radykalni posłowie odznaczają się ogromną ruchliwością i zajmują się wszystkimi sprawami”.

Nie chcemy przypominać, że powagę klubu znakomicie reprezentuje poseł Tymoteusz Staruch swymi teatralnymi występami, a ruchliwość klubu przejawia się w nudnych, długich przemówieniach, zabierających czas, i w nagłych wnioskach, których wnieśli coniemiarą — a więc w momentach, utrudniających normalną pracę.

Ukraińskie ludowe pisemko „Swoboda” w artykule o Sejmie, kieruje się temi zasadami, które opublikowało „Dziło”; ze związku między oboma pismami wiadać, że ów apel ukraińców, o którym pisaliśmy na po-

czątku, jest niewątpliwie wynikiem obrad narodowego komitetu. W artykule „Sejm galicyjski a ruski naród” roi się od podżęgań ludu; wszystkie ustawy, jakie istnieją, istnieją na zgubę narodu ruskiego. Teraz dobierają się Polacy do gmin i chcą Rusinom odebrać samorząd gminny; w jakiej to formie będzie, nie wiadomo jeszcze. Ruski naród musi się bronić.

„Cały naród musi licznymi i nieustannymi wiecami i zborami, manifestacjami i demonstracjami, petycjami i protestami, po miastach, wsiach i przysiółkach, w każdym zakątku kraju — wiecznie przypominać szlachcie i Lachom, że nie ścierpimy ich niewoli”.

I już odbywają się w kraju wieca, gdzie się sieje waśni i nienawiść.

W sklepie „Słowa Polskiego”

(Zimorowicza 15) nabywać można następujące rozprawy: W sprawie REFORMY GMINNEJ. Dwie konferency (staraniem klubu dem.-nar., według zapisków stenograficznych). Cena k. 1'20.

Głębiski Stan. POŁOŻENIE RUSINÓW W GALICYI. (Przemówienie w Izbie posłów d. 20 maja 1908 r.) k. —'40.

Tęgoż LUDNOŚĆ POLSKA W GALICYI WSCHODNIEJ k. 1'—.

Tęgoż ZAMACH NA UNIwersytet POLSKI we Lwowie k. 1'—.

Tęgoż GALICYA W BUDŻECIE PAŃSTWA k. —'60. Rozwadowski Jan dr. RUSKIE BEZROBOCIE w r. 1902 k. 1'20.

MAŁY FEJLETON.

Deotyma: Z nocy przedbitewnej.

Z XV pieśni poematu „Sobieski pod Wiedniem” wyjmujemy mowę Starhemberga do wojsk niemieckich w przededniu odsieczy króla Jana.

Przed bramą Burgu stoi kwiat Załogi,
Stoją Rajcowie, dokoła lud mnogi.
Wchodzi komendant, lecz nie znać go w tłumie.
Więc Adjutanta śle do Kordegardy
(Gdzie nieraz jadał i nocleg miał twardy).
— „Konia mi podać! Przynieść dwie pochodnie!”
Wsiadł. Blask otoczył wyniesioną głowę.
Zaraz się tłumy uciszyły zgodnie.
On taką głosi przemowę:

— „Żołnierze! Garstko wybrańców, na której
Spoczywa oko Europy całej,
Uzbrojcie serca! Ocalcie te mury!
A jak? Dwie drogi prowadzą do chwały.
Czy kto z was jutro wyjdzie stąd zwycięsko,
Czy tylko, pierśią rozpartą się męską.
Zwiększy te trupy, z których wał urasta,
Wszystko to jedno! Tak pierwszy jak drugi,
Znajdą swe imię na kartach zasługi,
Byle nie dali wziąć miasta.

Jeszcze noc jedna, i tryumf gotowy!
Jeśli wytrwacie, barbarzyńcy sami,
Chwalić was będą i ucięte głowy
Swych nieprzyjaciół ozdobią wieńcami.
Piękniejszych laurów nigdzie nie znajdziecie.
Sam Juliusz Cezar cóż mówił? Ten przecie
Znał się na laurach, miał ich do przesyty,
A gdy z nich Romie zrobił darowiznę,
Powiedział: Niema większego zaszczytu,
Jak przelać krew za ojczyznę.

W Bogu nadzieja! I nie tylko w Bogu!
Oto z górskiego już schodzi gościńca
Nasz wybawiciel i nasz dobroczyńca,
Król Jan Sobieski! Już stoi u progu!
On tym Azyatom na wzór Heraklusz
Pokaże, czym jest król o wielkiej duszy.
Idzie z tą Polską armią bohaterską,
Co umie wiązać Tureckie trofeja.
Krew i łzy nasze on pomści rycersko.
Tak! W Bogu i w Nim nadzieja.”

Twórczość Deotymy.

(Notatka bibliograficzna).

Z bogatego dorobku poetyckiego Deotymy podajemy spis utworów, wydanych w postaci książkowej.

I. Improwizacje i poezje:
Improwizacje i poezje Deotymy. Poczet I. 1854.
Toż. Poczet II. 1858.
Tomira. Misteryum. 1855.

II. „Polska w pieśni (epopea):
Lech. 1859.
Wojna olbrzymów. Wyszymir. Dwunastu wojewódów. 1860.
Rapsody o Chrobrym królu. 1881.
Wanda. 1887.
Jan Sobieski. 1895.
Gonitwy w dolinie Prądnika. 1900.
Sobieski pod Wiedniem. (Biblioteka dzieł wyborowych).

III. Powieści:

Na rozdrożu. 1876.
Krzyż nad otchłanią. 1877.
Zwierciadłana zagadka. 1879.
Branki w jassyrze 1889. II wyd. 1901.
Panienka z okienka. 1898.

Ponadto poematy (zwłaszcza o Sobieskim), porzucane w czasopiśmie, prócz tego także wiele opisów, szkiców literackich i artykułów społecznych. Kilka poezji tłumaczono na niemieckie i włoskie.

Monografii osobnej Deotymy się nie doczekała; drobniejsze studia poświęcili jej: Brückner, Chmielowski, Estreicher, Kaczkowski, Półkoźic, Siemieński, Tarowski, Zacharjasiewicz, Zathay.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Doc. Dr. Gońka

powrócił i ordynuje jak zwykle Kopernika 1. 10669

Adwokat dr. Z. Grünstein

otworzył kancelaryę w CHODOROWIE. 10774

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

b. kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od g. 10—12 i od 3—5, ul. Brajerowska 6. 9323

Adwokat Dr. Edward Solański

przeniósł kancelaryę z domu ulica Fiekaraska 1. 12, do domu ulica Klonowicza 1. 18. 8549

Kancelarya adwokata krajowego

Dr. Adolfa Frischa

9874 znajduje się przy ul. Czarnieckiego 10.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

powrócił i ordynuje jak dawniej ul. Sykstuska 16. Piombi złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 8443

Adwokat kraj. — emer. Radca Sądu 10691

Władysław Dimmel

otworzył kancelaryę w Stanisławowie 3-go Maja 3.

Dr. Flora Mira Ogórek-Pankowa

specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych powróciła i ordynuje ul. Domagaliczów 4 (Ochronka boezna) od 11—12 i 3—4 popołudniu. 10564

Specjalista chorób skórnych i weneryczn.

Dr. Leon Rapp

powrócił i ordynuje jak dawniej Podleńskiego 6. 10525

Docent dentystyki

Dr. Teodor Bohosiewicz

10556 ordynuje jak zwykle ul. Jagiellońska 7.

„ASTRA” Lwów, Zielona 3, ZAKŁAD ART. RYSOWANIA i wybijania wzorów pod haft, poleca wykwalifikowane roboty ręczne. Hafty kościelne, japońskie i aplikacje. Zaczynanie i oprawa gotowych robot. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 10333

Szkoła Gospodarstwa domowego

we Lwowie, Chorążczyzna 6.

przyjmuje wpisy uczennic. Biuro Szkoły otwarte codziennie od 9tej do 5tej po południu. Kurs rozpoczyna się 1go października. Zajęcia praktyczne w kuchni trwają stale, prowadzone są przez doświadczonych siły fachowe. Wykłady higieny, chemii i rachunkowości gospodarskiej prowadzić będą pierwszorzędni profesorowie. Na naukę gotowania, kroju i szycia zapisywać się można osobno.

Przy szkole wydaje się smaczne i higieniczne obiady codziennie na sali i do domów. 10101

Dr. Edward Kikinger

powrócił i ordynuje jak dawniej pl. Bernardyński 2a, telefon 952. 10787

Homeopata dr. Dornfest

Lwów — plac Akademicki 1. 3. — Lwów. ordynuje od 3 do 6 — lecz wszelkie choroby (także zastrzały) tylko metodą homeopatyczną Radiotherapia (kuracja z pićm Radiogenu). 9568

Lwowski Instytut muzyczny (Kilińskiego 1) (Dyr. Stanisław Głowacki). Nauka muzyki dla dzieci od lat 5—10 metodą Pape-Corperentier. 9909

Bezpłatnie wysyła numery okazowe bogato ilustrow. Administracja „Świata” Kraków, ul. Zybkiewiczza 8. 10694

„Pension Exquisite“

Lwów, ulica Sykstuska 1. 23

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, na dłuższy lub krótszy pobyt z całym utrzymaniem. Centrum miasta. Ceny umiarkowane. 8926

A. Szalkiewicz powrócił z Paryża

Lwów, plac Maryacki 10. 10888

ZWIAM mój zimowy zakład leczniczy na LIDO z powodu zaszej zmiany własności. 10891
Dr. Henryk Ebers.

Pierwszorzędny PENSION Palatyn

Lwów, ul. Chmielowskiego 12 (Gołębia) w willi z ogrodem, w śródmieściu. 10904

Poleca pokoje elegancko umeblowane z całym wzorowym utrzymaniem. Obiady dla dochodzących lub do menażek

Zawiadamiam uprzejmie moich P. T. Odbiorców, że przy ul. Kopernika nie prowadzę żadnej filii ani spółki i proszę wszelkie taskawe zlecenia adresować pod firmą: — Schuster i Toczyński, Lwów, ul. 3-go Maja 5. — Ceny kołder i materaców jak dawniej możliwie niskie. Z poważaniem JÓZEF SCHUSTER,

teraz Schuster i Toczyński, skład mebli, pościeli i dywanów, Lwów, 3-go Maja 5. 10707

Pensjonat ZACISZE ul. Badenich 5. poleca dla Panów Posłów — pokoje urządzone z komfortem, z całym doskonałym utrzymaniem. 10801

Naturalna woda żelazisto-arszenikowa

RONCEGNO

Wskazane przy niedokrewności, chorobach skóry, nerwowych i kobiecych polecane przez lekarzy. Kuracje domowe (picie wody) w każdej porze roku. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. 10045

Wiadomości bieżące.

→ **Uroczystości Żółkiewskie.** Rozkaz Sokół! Wzywam umundurowanych druhow Sokół IV do najliczniejszego stawienia się w dniu 29 b. m., celem wzięcia udziału w uroczystości narodowej przeniesienia zwłok Stanisława Żółkiewskiego. Wyjaśnienie udziela sekretaryat Sokół IV. Czolem! Neuman, prezes.

Zarząd główny Tow. naucz. szkół wyższych uchwalił wziąć gremialnie udział w uroczystości żółkiewskiej i złożyć na trumnie wielkiego hetmana wieńiec od Towarzystwa.

Tow. spiew. „Echo“, bierze również udział w obchodzie i wzywa swych członków na próbę, która się odbędzie jutro 15 b. m. o godz. 7 w.

→ **Kraj. Szkoła gorzelnicza w Dublanach.** Wpisy do kraj. Szkoły gorzelniczej w Dublanach odbędą się w dniach 1 i 2 października b. r. Warunki przyjęcia są następujące: 1) ukończony rok 18 życia, 2) świadectwo z ukończenia 4 kl. gimn. lub realnych, w braku świadectw kandydat może być przyjęty po złożeniu przepisane statutu egzaminu wstępnego, 3) świadectwo odbycia co najmniej 2 letniej praktyki gorzelniczej, 4) złożenie taksy wpisowej w wysokości 200 koron. Kurs rozpocznie się d. 3 października i trwać będzie do 1 kwietnia 1909. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcja Szkoły.

→ **Wystawa kucharsko-spożywcza, napoi, higieny stosowanej i wyrobów przemysłowych we Lwowie.** Z powodu uroczystości przeniesienia popiołów wielkiego hetmana w Żółkwi dnia 29 b. m., oraz z powodu wyjazdu w dniu tym w sprawach urzędowych do Tryestu ministra skarbu dra Witolda Mory Korytowskiego, który osobiście wystawę tę otworzy — zmuszony jest komitet wystawowy odroczyć otwarcie do 3 października b. r. o g. 11 przedpoł.

→ **Wieczorki i zabawy.** Kasyno urzędnicze, Rynek 9, urządza dnia 26 września b. r. t. j. w sobotę, przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem muzyki. Początek o pół do 8 wieczorem.

→ **Ze sfer aptekarskich.** Pan Tadeusz Prus Skowroński, długoletni współpracownik apteki Mikolascha, dzierżawca apteki Zahradnika w Złoczowie, nabył na własność aptekę w Myślenicach.

→ **Ze sztuki.** W gmachu Muzeum miejskiego przemysłowego zostanie otwarta za kilka dni wystawa czterech obrazów Wojciecha Kossaka „Bitwa pod Sammo-Sierra w Hiszpanii“.

→ **Z teatru** piszą nam: Najbliższą premierą dramatu (t. j. w poniedziałek) będzie wielce zajmująca o głębokiej treści satyra tegoczesnych, ogólnoludzkich stosunków, napisana z wielkim talentem przez duńskiego autora Gustawa Wieda, pod nader ciekawym tytułem: 2 X 2 = 5. — Następnie ujrzymy najnowszy utwór pani Gabryeli Zapolskiej, p. t. „Skiz“.

Z powodu nadzwyczajnych przygotowań do wystawienia najnowszej opery Puccini'ego „Madame Butter-

fly“ z panią Korolewicz-Waydową, w partyi tytułowej, w przyszłym tygodniu dwa wieczory operowe zajmie operetka, i tak; we wtorek przedstawionym zostanie po raz 28 „Czar walca“, w którym po raz pierwszy wystąpi panna Helena Iskrycka, tancerka z baletu warszawskiego, a w sobotę po raz 73 „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

→ Teatr miejski we Lwowie:

We czwatek „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego; występ p. Irony Bohus i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek poraz trzeci „Nerwoli“, komedia w 3 akt. W. Sardou.

W sobotę o godz. 3-30 popoł. dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, komedia w 5 aktach Moliere'a.

W sobotę o godz. 7-30 wieczór „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego; występ p. Janiny Korolewicz Waydowej, Heleny Oleskiej i Czesława Muszyńskiego.

W niedzielę o godz. 3-30 popoł. „Mąż z grzeczności“, komedia w 3 aktach Ad. Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę o godz. 7-30 wiecz. po raz drugi w bież. sezonie „Cyganeria“, opera w 4 aktach Puccini'ego, występ Irony Bohus i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „2X2=5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wieda.

→ Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek „Obłudnicy“, komedia w 5 aktach B. Shaw'a.

W piątek „20 dni kozy“, krotoczwila w trzech aktach Al. Hennegrina i T. Vebera (nowość).

W sobotę „2 X 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

W niedzielę „2 X 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

W poniedziałek „Rewizor z Petersburga“, komedia w 5 aktach A. Gogola.

→ **Miejska Rada zdrowia.** Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dra Rutowskiego odbyło się posiedzenie m. Rady zdrowia, na którym omawiano potrzeby powstać mającego krajowego szpitala chorób zakaźnych. Chodziło więc o to, na ile łożelka powinien on być obliczony, ile pawilonów potrzeba na poszczególne rodzaje chorób, a co najważniejsze, aby on był przygotowany na pomieszczenie chorych zakaźnych, którzy wedle projektu państwowej ustawy, będą zmuszeni leczyć się w szpitalu; z chwilą więc wprowadzenia przymusu szpitalnego, szpital chorób zakaźnych będzie musiał pomieścić nieporównanie więcej chorych, aniżeli obecnie, gdy ten przymus ograniczony jest tylko do przypadków cholery, dżumy, trądu i wogóle t. zw. chorób egzotycznych.

Projekt ustawy o tłumieniu chorób zakaźnych jest bliżki już urzeczywistnienia.

O potrzebach Lwowa i prowincji, z uwzględnieniem przyrostu ludności i tem samem wzrostu cyfry chorych zakaźnie ustaliła komisja konkretne cyfry i oddała przydatne materiały drowi Rutowskiemu do użytku w Sejmie, celem przyspieszenia budowy krajowego szpitala chorób zakaźnych dla dorosłych i dla dzieci.

→ **Szkarlatyna.** Stan z d. 22 bm. 293. Przybyło dnia 23 bm. 9 osób. Razem 302. Wyzdrowiało 5. Umarło 0. Razem ubyto 5. Pozostaje w leczeniu 297.

Nowo zgłoszeni chorzy — w wieku 2 do 8 oraz 13 lat życia — pochodzą: w I okr. sanit. z ul. Zamarstynowskiej; w III okr. sanit. z ul. św. Mikołaja; w IV okr. sanit. z ul. Friedrichów (chory jest już w szpitalu); w V okr. sanit. z ul. Szeptyckich i Sadownickiej; w VII okr. sanit. z ul. Grodzickich (2 przyp.), oraz z placów Krakowskiego i Goluchowskich.

Okręg sanitarny II i VI nie miały wczoraj żadnych nowych przypadków płonicy.

W celach izolacyjnych z powodu przypadku płonicy zamknięto szynk w domu pod l. 26 przy ul. Krzyżowej.

Fizykant sporządził wczoraj trzeci i ostatni wykaz domów, nawiedzonych płonimą. Wykaz ten rozesłała Rada szkolna szkołom publicznym i prywatnym. Posłuzo on do możliwie jak najściślejszej kontroli młodzieży, pochodzącej z wymienionych tam domów. Dalszych wykazów wydawać się nie będzie, gdyż o każdym nowym przypadku płonicy, stwierdzonym po otwarciu ostatecznym szkół, otrzymują szkoły odnośne zawiadomienia osobne, z podaniem imienia i nazwiska ucznia, którego z powodu obawy przed szerzeniem płonicy, ze szkoły należy czasowo usunąć.

Ostatni ów wykaz obejmuje już tylko 119 domów, będących pod kontrolę lekarzy epidemicznych; wykaz za poprzedni tydzień zawierał 141 takich domów. Wczoraj ukończoną została rewizja szkół w tych punktach miasta, które są silniej nawiedzone szkarlatyną. Rewizję tę przeprowadzili: inspektor sanitarny dr. Krzyżanowski i fizyk miejski dr. Legeżyński. Jak stwierdzono, w żadnej szkole nie zaszła dotychczas wypadek zachorowania na płonice.

→ **Wykaz chorób zakaźnych we Lwowie za czas od 13 do 20 września:** dyftery i dławca było 5 przypadków zachorowania, w tem jeden obcy — żaden nie był śmiertelnym; koklusz 1, duru brzuszego 7, w tem 1 obcy; płonicy było 68 przypadków zachorowania, w tem 6 obcych, zaś z wynikiem śmiertelnym 4 przypadki.

→ **Popieranie drobnego przemysłu przez państwo.** Jak wiadomo, wskutek starań Koła polskiego a na inicjatywę posła Battaglia przeznaczone z funduszy państwowych jednorazowo kwotę 800.000 k. na wyposażenie instytutów prowincjonalnych dla popierania drobnego przemysłu.

Rozdział tej kwoty na poszczególne instytuty nastąpił w czasie wakacyjnym — zdaje się dlatego, aby się ustrzedz interwencji poselskiej na rzecz poszczególnych instytutów. Galicyi przynano zaledwie ósmą część,

t. j. po 55.000 k. na oba instytuty: krakowski i lwowski.

Przeciw temu pokrzywdzeniu kraju naszego zaprezentowali prezes Koła Głabiński i poseł Battaglia, uzyskując zapewnienie dalszej państwowej pomocy finansowej dla instytutów krakowskiego i lwowskiego z innych źródeł.

→ **Sieroca dola.** Kapral policyi przystawił wczoraj z ulicy 29 listopada do biura inspekcyjnego dziewięcioletnią sierotę Maryę Rękalówną mającą pochodzić z Tarnowa. Dziecko było na „łascie“, jak się samo wyraża, u ciotki swej, dozorczyń domu i zbłąkawszy się przed dwoma dniami o głódzie szukała mieszkania ciotki, której nazwiska podać nie umie. Również nie umie biedna sierota podać nazwy ulicy przy której owa ciotka mieszka, więc ją oddano w tymczasową opiekę komisaryatowi dzielnicy drugiej. Dotąd czuła ciotka nie zgłosiła się po dziecko.

→ **Nauka narzeczonego.** Służąca dr. F. L. osmnaścieletnia Marya Czerwińska znalazła sobie narzeczonego, który dość często ją odwiedzał. Od chwili, gdy poczył on bywać u pięknej Maryi, poczęły ginąć w zagadkowy sposób pieniądze, które dr. L. miał zwyczaj zamykać na noc do biurka, a klucz zostawiać na stoliku, nigdy jednak nie znikła cała kwota, lecz tylko po kilka koron. Dr. L. chcąc mieć dowód przeciw służącej, przeliczył onegdaj w obecności żony pieniądze, włożył je do biurka, a klucz położył w zwykłym miejscu. Wczoraj rano z kwoty osmdziesięciu koron, znalazł dr. L. tylko 72 kor., ośm poszło gdzieś śladem poprzednich. Zawołano służącą i po długiej indagacji przyznała się ona do kradzieży i zwróciła 25 koron. Ponieważ wedle obliczeń dr. L. skradziono mu przeszło dwa razy tyle, oddał sprawę policyi, która przeprowadziła w ruchomościach Maryni ścisłą rewizję, przy której wprawdzie reszty pieniędzy nie znaleziono, znaleziono jednak fotografię narzeczonego, która wyjaśniła wszystko, poznano w niej bowiem notowanego, kilkakrotnie karanego złodzieja.

→ **Katowanie żony.** Doróżkarz Mikołaj Mikulak powróciwszy wczoraj w podpiym stanie do domu, poczył bić w nielitościwy sposób swą żonę. Biedna kobieta uciekła w ulicę Zamarstynowską, lecz rozbewstony pijak pobięł za nią i dopadłszy jej poczył bić dalej. Wśród niebываłego zbiegowiska, aresztował przywołany policyant opilce i wyswobodził z rąk jego nielitościwie skatowaną żonę.

→ **Amator kadzidła.** Handlarzowi, p. Leonowi Wodziańskiemu, skradziono ze strychu realności pod l. 35 przy ul. Kordeckiego znaczny zapas kadzidła.

→ **Nieostrożna jazda.** Wóz ładowny kamieniem, noszący na tabliczce firmę „Gottlieb“, najechał wczoraj w ul. Karola Ludwika na jakiś powóz prywatny i polałam przy nim stopnie, skrzydła i latarnię, a nadto obdarł budę skórzaną, czyniąc tem szkodę przeszło 100 kor.

→ **Usiłowane otrucie zapalkami.** Michałina O., była właścicielka pralni, wypila wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym rozczyzn z namoczonych zapalek. Ludzie przechodzący przez Wały Gubernatorskie znaleźli ją na ławce widać się w bolach i zaprowadzili do pogotowia ratunkowego, skąd po przepłukaniu pompą żołądka przewieziono ją do szpitala powszechnego.

→ **Dziki żart.** Zajęty we fabryce mydła p. Friedricha przy ul. św. Marcina l. 22, Józef S., dopuścił się dzisiaj dzikiego żartu. Oto dał 12-letniemu Aleksandrowi Menkesowi i jego rówieśnikowi Józefowi Markiewiczowi, pudełko potażu mydlianego, i powiedział im, że w razie, jeżeli posmarują sobie tem twarz, będą wyglądać jak arystokraci, taką będą mieli delikatną pleć. Nalwni chłopcy uczynili, co im doradzał, i w rezultacie w pół godziny później zjawili się na stacyi ratunkowej z obrzmiałymi, poparzonemi dotkliwie twarzami. Pogotowie opatrzyło obie ofiary dzikiego żartu.

→ **Kronika policyjna.** Na pl. Strzeleckim przytrzymał policyant notowanego złodzieja Józefa Olszewskiego i Feliksa Makowskiego, którzy ujrawszy jakiś wóz pozostałony bez dozoru poczęli zaraz przeskakiwać znajdujące się na nim worki i tłumoki, zanim jednak zdołali sobie coś odpowiedniego wybrać przytrzymał ich kapral policyi. — Za natrętne żebranie oddano do aresztów policyjnych Jana Turzańskiego kalekę z Kamionki strumilowej. — Za zbiegnięcie ze służby i kradzież ubrań na szkodę kolegów oddano do aresztów policyjnych parobka z piekarni p. Czyżyka, Ignacego Strzyżewskiego. — Z podwórza realności pod l. 11 przy ul. Sakramentek skradziono czarną chustkę zimową, szal granatowy i prześcieradło znaczone „Siostra Alojza“. Za nagabywanie przechodni o jałmużnę i pobicie pewnej służącej za to, że odmówiła mu żądanego datku 6 halery, oddano do aresztów jedrzeja Kisycyja „ukraińskiego dziada“, kręcącego się po ulicy Żółkiewskiej i przepijającego codziennie wyżebrane grosze.

→ **Zgubiono.** P. Julia Cieślak zgubiła kartkę zastawniczą na srebrny zegarek kryty. — Na gorze ogrodu Strzelnicy Miejskiej znaleziono złotą broszkę niebiesko emaliowaną, w kształcie liścia. — Subiekt handlowy Karol Fisch zgubił w ulicy Kazimierzowskiej srebrny kryty zegarek z łańcuszkiem. — P. Zenobiusz Charak zgubił kartkę zastawniczą nr. 95.345 na srebrny zegarek „Omega“. — P. Sala Rawerowa zgubiła torebkę czarną jedwabną, zawierającą dwa plany na budowę. — P. Izrael Bass, kelner, zgubił w restauracyi Maksa Wiksła złoty, podwójny łańcuszek wartości 160 kor. i obiecuje znalazcy 60 kor. nagrody.

□ **Kroniczka krakowska.** (Kor. wł.) Nowy dworzec kolejowy przestaje być coraz więcej ładną legendą. Przedwczoraj obradowała nad tą sprawą osobna komisja, która przyjęła projekt dyrekcji kolei północnej i ministerstwa kolejowego, jako zupełnie dogodny dla miasta. Według tego projektu obecny dworzec byłby zamieniony na mieszkanie i mieściłby poczekalnie dla robotników emigrantów. Nowy dworzec osobowy stanąłby w miejscu, gdzie dziś stoją magazyny towarowe

w ulicy Pawiej — obliczony na 5 torów. Dworzec towarowy przesunięto by ku Krowodrzy.

Temu projektowi sprzeciwiła się jak zwykle wojskowość i zażądała budowy nowego fortu kosztem półtora miliona koron. Uratowała go jednak konferencja inżynierów kolejowych, którzy nie zmienili nic, lecz całość przesunęli bliżej ku miastu i tym sposobem usunęli zarzuty wojskowych.

Jest więc niepłonna nadzieja, że roboty około tej nowej budowli, która i pod względem architektonicznym zaspokoi żądania miasta i rozpocznie z początkiem roku przyszłego.

Cholery się nie bardzo tutaj boją, ponieważ wydano dla hoteli, pensjonatów i t. p. zarządzenia podające wszystkich podróżnych pod ścisłą kontrolę lekarza. Organizuje się nadto służbę zdrowia na wszelki wypadek.

Przemysł (Kor. wł.) Wesoły teatr pod dyrekcją p. A. Zawadzkiego zjeżdża do nas na gościnne występy w niedzielę 27 bm. Repertuar — jak głoszą afisze — ma być „intymny“ z Monachium Medyolanu i Paryża.

Zobaczmy!

Oszczędny fiskus. Oddział podatkowy starostwa rozsyłając podatnikom rozkazy płatnicze na podatek osobisto-dochodowy używa do tego celu zamiast posłańców, poczty. Skutek tego taki, że biedni podatnicy za to uwiadomienie muszą opłacać porto w wysokości 10 hal. W razie nieprzyjęcia zaś takiego oportowanego nakazu przez podatnika fiskus radzi sobie egzekwowaniem, więc obywatele „dla świętego spokoju“ płacą z pokorą i ten dodatek do podatku wymierzony prawem kaduka. A przecież możnaby tego uniknąć, gdyby fiskus przeznaczył do tego osobnego posłańca.

Fiskus jednak woli oszczędzać, nb. kosztem opodatkowanych.

Goldstaubowa powróciła z Paryża.

10826

Obiady higieniczne wydaje się w szkole Gospodarstwa domowego, ul. Chorążczyzny 6. 10470

Sejm.

(7 posiedzenie 1 sesji IX kadencji).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było o tyle osobliwe, że pojawiła się na nim „pierwsza jaskółka“ rzeczywistej realnej pracy w postaci sprawozdania komisijnego. Rekord pierwszeństwa wzięła tym razem komisja sanitarna, a „historycznym“ tym przedmiotem była... sprawa szpitala w Czortkowie. Zresztą i dzisiejsze posiedzenie wypełnione było wnioskami nagłymi i pierwszymi czytaniem zwykłych wniosków poselskich.

Marszałek hr. Badeni zagał obrady o g. 10 min. 30, poczem sekretarze odrazu przystąpili do odczytywania „wpływów“.

Petycje.

Spis petycji dosięgnął cyfry 773. Między innymi wnieśli je: p. Sala Cieszanowa o założenie fabryki szutru; — p. Głabiński Eleonory Rondewald, wdowy po kond. dr. o pensję; — p. Rayski Towarzystwa naucz. szkół wyższych w sprawie braków w szkolnictwie średnim; — p. Battaglia Tow. muzycznego we Lwowie o zasiłek; — p. Bednarski Bursy Sobieskiego w Kaluszu o zasiłek, Ochronki im. Stanisława Kostki w N. Targu o zasiłek; — p. Adam „Sokoła III“ we Lwowie o subwencję, kobiet z Niemirowa w sprawie równouprawnienia; — p. Michałowski Towarzystwa ku wsparciu żydowskich stud. w Tarnopolu o subwencję, A. Soroki w sprawie nieprawnie ściągniętego podatku przez władze skarbowe; — p. Adam Towarzystwa przyw. gimn. żeńskiego we Lwowie o podwyższenie subwencji; — p. Bednarski komisji zdrowotnej w Szczawnicy o regulację potoku, komitetu budowy kolei N. Sącz—Krościenko w sprawie projektu budowy; p. Głabiński gminy Bzianka i in. o odpisanie datków na regulację potoków; — p. Adam zborową petycję kobiet o równouprawnienie.

Celem poparcia poszczególnych petycji zabierali głos pp. Krężel (lud.) i ks. Pastor.

Interpelacje.

P. Battaglia (nar. dem.) wniósł następującą interpelację do rządu:

Liczba techników, zatrudnionych w galicyjskiej służbie politycznej jest w stosunku do potrzeby tak znikająco mała, że wskutek tego w wielu okręgach budowlanych sprawy przemysłowe (udzielanie konsensów przemysłowo-politycznych dla zakładów przemysłowych) leżą miesiącami i latami — nadzór i konserwacja dróg, budowli wodnych i budynków publicznych, nie może odbywać się prawidłowo, co pociąga za sobą deteryaryzacje i tem większe następnie wydatki — bardzo często kredyty (np. w dziale drogowym, wodno-regulacyjnym, konserwacji budynków szkolnych) nie są wyczerpywane i przepadają — wypracowywanie projektów na nowe budowle, ich wykonanie przewleka się o długie lata.

Szkody wynikające z tego stanu rzeczy, spowodowanego przede wszystkim brakiem personalu, można bez najmniejszej przesady szacować na krocie tysięcy rocznie.

Stosunek liczbowy sił technicznych rządowych w Galicji, do sił w wielu innych krajach koronnych, przedstawia się również nader niekorzystnie.

Dalej panuje ta anormalność, że inżynier drogowy lub architekt nieraz musi wydawać opinię o skomplikowanych urządzeniach fabrycznych wymagających stanowczo specjalisty. Należałoby złożyć z inżynierów budowy maszyn, których liczba jest niedostateczna, oraz z chemików-technologów, których dotąd w służbie politycznej wcale nie ma, sztab techniczny dla opiniowania tych spraw przemysłowych, które wobec niesłychanego postępu techniki produkcyjnej wymagają specjalnych wiadomości. Należałoby takie siły przydziałać oddziałom budowniczym starostw tam, gdzie przemysł silniej się rozwija.

Należałoby umożliwić im zawodowe kształcenie się praktyczne przez udzielanie urlopów i zasiłków na zwiedzanie fabryk i studia zagranicą.

Wreszcie bardzo trudno dziś o narybek dobrych sił technicznych dla służby państwowej wobec tego, że liczba posad w wyższych rangach jest niestosunkowo mała, w porównaniu z innymi kategoriami służby publicznej, oraz z dochodami, do których zdolni technicy dochodzą szybko w zawodach technicznych prywatnych. Wszakże dosługujący już dziś kierownik oddziału budowniczego w Krakowie, jeden z najstarszych naszych techników państwowych, od lat wielu cieszy się tylko tytułem i charakterem — ale nie płacą — rangi szóstej!

Dokonane w tym roku pomnożenie posad w politycznej służbie technicznej o 17, jest znikome w zestawieniu z potrzebą i nie polepsza prawie wcale stosunku posad w rangach wyższych do niższych.

Wobec tego, że skreślony stan rzeczy daje obraz, bez przesady, bankructwa agend technicznych administracji państwowej w naszym kraju, zapytują podpisani JE. pana Namiesznika, czy zechce w najbliższym czasie przedstawić rządowi centralnemu wniosek, zmierzający do wydatnego pomnożenia, specjalizacji i lepszego rangowego ustosunkowania służby technicznej przy urzędach politycznych w Galicji?

P. Oleśnicki (Ukr.) interpelował w sprawie rzekomego upośledzenia ruskiego języka w sądach. Interpelant powołuje się na opublikowany już w „Dile“, a przytoczony we wtorkowej interpelacji Antoniego Starucha rzekomy fakt, że sąd powiatowy w Przemyślu nie mógł doręczyć stronie ruskiej wyroku, ponieważ nikt w sądzie nie umie po rusku pisać; wyrok sporządzono dopiero w kancelarii adwokata Rusina na prośbę naczelnika sądu. Interpelant twierdzi, że fakt ten nie jest odosobniony, że w całej wschodniej Galicji nie ma ani jednego sądu, któryby przeprowadzał rozprawy po rusku. Interpelanci zapytują, co rząd zamierza uczynić, aby ustawa, zabezpieczająca prawa ruskiego języka w sądach nie istniała tylko na papierze, ale była w rzeczywistości wykonywana.

P. Oleśnicki (Ukr.) wniósł jeszcze następujące dwie interpelacje: jedną w sprawie „nadużyć“ władz szkolnych przy budowie pomieszczenia dla kierowniczkich szkoły i restauracji starego budynku szkolnego w jednej z gmin powiatu drohobyckiego — drugą w sprawie — jak zapewnia — bezprzykładnego i demoralizującego postępowania kierownika szkoły ludowej w Sławsku (pow. Stryj).

P. Makuch interpelował w sprawie wyborów gminnych w Podpieczarach (pow. tłumacki).

Wnioski:

p. Szwed w sprawie dostarczania ludności obok soli mielonej, także soli kruchowej;

p. Rittel (dem.) w sprawie budowy kolei, łączącej Brody przez Załoźce z Tarnopolem;

P. Korol (moskalofil) w sprawie zniesienia myt na drogach i mostach krajowych;

p. Oleśnicki (Ukr.) o założenie sądu powiatowego w Strzeliskach Nowych (pow. Bóbrka);

p. Makuch (moskalofil) o przychylnie załatwienie prośby wiejskich sklepikarzy, aby mogli bezpośrednio pobierać sól z salin;

p. Schätzel (nar. dem.) w sprawie dotacji dla miast Brzeżany, Buczac, Gorlice, Jaworów i Wadowice ze względu na zgaśnięcie prawa propinacii.

Wnioski nagłe:

p. Długosz (lud.) w sprawie rozdziału zapomóg z powodu klęsk elementarnych w pow. gorlickim. Wydział krajowy bowiem w sprawozdaniu swem nie zaliczył powiatu gorlickiego do powiatów dotkniętych klęską, z tej przyczyny, że władze powiatowe nie nadesłały na czas sprawozdania;

p. Staruch Tymoteusz (Ukr.) o kredyt na zapomogi dla pasieczników na zakupno miodu w celu przezimowania pszczoł.

Klęski elementarne.

Nastąpiło uzasadnienie wymienionych powyżej wniosków nagłych.

P. Długosz (lud.) zabrał głos, celem poparcia nagłości swego wniosku o objęcie akcją ratunkową także powiatu gorlickiego. Wniosek był racjonalny, wystąpienie słuszne. A jednak wystąpienie to było nielogicznością i nietaktem, wprowadzie nie ze strony p. Długosza, ale ze strony ludowców i p. Stapińskiego. Wszakże ten sam p. Stapiński, który jest prezesem p. Długosza, kiedy p. hr. Skarbek w dyskusji nad wnioskiem p. Battaglii poruszył identyczną sprawę powiatu rudeckiego, napadł na niego p. Stapiński z właściwym sobie impetem i wśród oklasków z ław konserwatywnych „pouczył“ hr. Skarbka, że nie wypada poruszać przy klęskach elementarnych spraw poszczególnych powiatów. Tymczasem teraz jeden z kolegów klubowych p. Stapińskiego poszedł dalej niż hr. Skarbek i aż wniósł samodzielny

i to nagły wniosek. Albo więc p. Stapińskiemu chodziło o efekt, o uszczypnięcie „narodowego demokracji“, albo inna logika obowiązuje go, jeżeli chodzi o „narodowego demokrację“, a inna, gdy o „ludowca“, albo może p. Długosz nie robi sobie nic z prezesury p. Stapińskiego...

P. Długosz w uzasadnieniu zaznaczył między innymi, że urzędnicy powiatowi w Gorlicach nie spełnili obowiązku i nie zbadali stanu szkół w tym powiecie, wobec czego mowca sam zażądał takie zbadanie.

Nagłość tego wniosku popierał p. ks. Pastor, poczem ją uznano, a sam wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Tak samo uznano nagłość wniosku p. Tymoteusza Starucha (ukr.), a wniosek przekazano również komisji budżetowej.

Porządek dzienny.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos członek Wydziału krajowego p. Brykczyński i wniósł o przydzielenie petycji pow. Krosieńskiego o zmianę instrukcji do rozdziału zapomóg do komisji podatkowej, zaś wniosku p. Skwarki (ukr.) w sprawie ubezpieczenia bydła od zarazy do komisji agrarnej.

Marszałek hr. Badeni wystosował apel do przewodniczących i członków komisji, aby przyspieszyli zbadanie i wypracowanie referatów tak, iżby Sejm mógł jak najrychlej przejść od pierwszych czytań wniosków poselskich do merytorycznego załatwienia sprawozdań na podstawie wniosków komisyjnych, co powinno nastąpić już z przyszłym tygodniem.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia.

P. Stapiński (lud.) zabrał głos w celu uzasadnienia sprawy, która, jak wiele innych, przypomina wśród spraw krajowych, wolę topielca, który ilekroć wynurzy głowę, a wnet go prąd w głąb pociąga. Chodziło o przymusowe ubezpieczenie od ognia. P. Stapiński zwrócił uwagę, że rozmaite inne ubezpieczenia doczekały się ustawowego uregulowania lub są jego bliskie, a więc ubezpieczenie od choroby, od wypadków nawet ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy.

Jedno tylko ubezpieczenie od ognia, mimo wielokrotnych uchwał Sejmu i Rady państwa, jest nagle usuwane. Sprawa zaś to ważna, szczególnie dla naszego kraju, zarówno z powodu jego zaniedbania i warunków budowlanych jak i dlatego, że pożary corocznie wyrządzają u nas szkody przeszło 8 milionów.

Dalej mowca oświadczył, że postarał się o pozwolenie na założenie Towarzystwa ubezpieczeń od ognia „Wisła“, jednakże przez to nie zrzeka się postulatu powszechnej, przymusowej asekuracji od ognia. Dalej mowca protestował przeciw twierdzeniom jakoby „Wisłę“ założono za pieniądze konserwatystów i jakoby to była zapłata za stanowisko polityczne ludowców. Mowca wraz z pp. Długoszem, Bernadzikowskim, Bojką, Lewakowskim, Deskurem i „Bankiem parcelacyjnym“ podpisał skrypt na który dostał pieniądze (od kogo?) na założenie Towarzystwa (oklaski).

W końcu p. Stapiński prosił o przyjęcie nagłości odesłanie go do komisji administracyjnej. Tak uchwalono.

Dwutypowe seminarya.

P. Wasung (lud.) uzasadniał wniosek w sprawie seminaryów nauczycielskich.

Wniosek ten domaga się wezwania Rady szkolnej krajowej, aby wycofała z ministerstwa oświaty swój projekt statutu dwutypowych seminaryów nauczycielskich, ogłosiła go i poddała obradom specjalnej ankiety.

Tuż przed uzasadnieniem jednak p. Wasung dowiedział się, że projekt został już zatwierdzony i wrócił do Rady szkolnej krajowej. Mimo to mowca nie zaniechał wniosku, podnosząc, że dwutypowość seminaryów jest niejako usankcjonowaniem dwutypowości szkół ludowych, przeciw któremu wśród ludu podnoszą się głosne protesty. Statut wypracowano i posłano do Wiednia w wielkiej tajemnicy bez zasięgnięcia rady kół fachowych. Wobec zatwierdzenia statutu mowca prosi, aby Rada szkolna go w roku bieżącym jeszcze nie wprowadzała, co i tak byłoby trudnym, ale go ogłosiła i pozwoliła społeczeństwu się wypowiedzieć.

Niechże Rada szkolna krajowa wejdzie na inną drogę, bo dziś jest instytucją wywołującą najwięcej rozgoroczenia wśród ludu (brawo).

P. Bojko (lud.) Tak jest! To prawda! P. Wasung żądał więc zwołania ankiety w sprawie dwutypowych seminaryów, co przyczyni się do zapewnienia przepaści między społeczeństwem a Radą szkolną krajową (oklaski). Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Mali wydziedziczeni.

Przegrodzone mało ważnym wnioskiem ruskim nastąpiły dwa pierwsze czytania, dotyczące opieki nad dziećmi „bezdomnymi“ niejako, losu nieszczęśliwych wydziedziczonych, bo niemających nawet siły i rozumu do zaprotestowania przeciw swej biedzie. Były to wnioski pp. br. Brunickiego i prez. Ciuchcińskiego.

Wedle wniosku p. Brunickiego (kons.) Sejm miałby wezwać rząd do przedłożenia w roku 1909 Rządzie państwa projektu ustawy o przekazywaniu krajom nadwyżek zbiorowych kas rządowych na cele wychowania dzieci bez opieki, a Wydział krajowy byłby obowiązany do zbadania kwestii użycia części funduszy ubogich po gminach na zakłady dla dzieci zaniedbanych.

Powoławszy się na przykład ustawodawstwa zagranicznego i przedstawivszy sprawę ze stanowiska finansowego, mowca zakończył słowami francuskiego filantropa Rousseau: „Ochronmy dzieci od złego a nie

